



Kamil Joński*
Wojciech Rogowski**

TRANSFORMACJA USTROJOWA W SĄDACH POWSZECHNYCH – POSTULATY I ICH REALIZACJA

W artykule zaprezentowano zasadnicze postulaty zgłaszane przez kręgi „solidarnościowe” wobec sądownictwa powszechnego. Autorzy argumentują, że kluczowe znaczenie miały w tym zakresie: (i) kompleksowa reforma organizacji sądów, której fundamentem była koncepcja samorządowa, oraz (ii) usunięcie z szeregów sędziów osób, szczególnie gorliwie zaangażowanych w podtrzymywanie państwa bezprawia. Następnie przeanalizowano strategię zastosowaną po 1989 r. w celu realizacji powyższych postulatów. Ostatecznie uzasadnioną wydaje się konstatacja, że nie udało się zrealizować żadnego z nich, przy czym reforma samorządowa – wprowadzona w 1989 r. przez ugrupowania wywodzące się z „Solidarności” – została w kolejnej dekadzie odwrócona przez siły polityczne, które ją wprowadziły. Autorzy argumentują, że przyczyną tej wolty była właśnie nieefektywność działań zmierzających do usunięcia osób, zaangażowanych w *ancien regime*. Niepowodzenia związane z „oczyszczeniem” środowiska sędziowskiego, oraz z wprowadzeniem modelu opartego na samorządzie sędziowskim, okazały się niejako stronami tej samej monety.

Pojęcia kluczowe: Transformacja ustrojowa; wymiar sprawiedliwości PRL; sądownictwo; sędziowie; dekomunizacja sądownictwa

* Kamil Joński, ekonomista, doktorant w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. ORCID:0000-0001-6195-1561.

** Wojciech Rogowski, dr, ekonomista, Przewodniczący Rady Głównej Instytutu Allerhanda. ORCID: 0000-0001-8376-250X

Wprowadzenie

Przełom 1989 r. wiązał się dla mieszkańców odchodzącej w przeszłość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z fundamentalną zmianą, która dotyczyła niemal każdego aspektu życia. Patrząc realistycznie, nie wydaje się, aby dla większości z nich priorytetem była wówczas problematyka wymiaru sprawiedliwości.

Jednak ci, dla których wprowadzenie do stalinowskiej konstytucji z 22 lipca 1952 r. zasady „demokratycznego państwa prawnego, rzeczywistnie istniejącego zasady sprawiedliwości społecznej”¹ było zmianą fundamentalną, doceniali znaczenie transformacji sądownictwa i prokuratury. Trudno dziś uciec od konstatacji, że dotyczyło to głównie prawników – teoretyków i praktyków – oraz czynnych działaczy opozycji demokratycznej, którzy działania „państwa bezprawia” realnego socjalizmu doświadczali na własnych plecach². Jednak to właśnie ci ludzie, w następstwie wyborów kontraktowych 4 czerwca 1989 r., a następnie pierwszych wolnych wyborów w 1991 r. mieli ukształtować wymiar sprawiedliwości „nowej, demokratycznie odnowionej Rzeczypospolitej”.

Na podstawie lektury uchwalonego 7 października 1981 r. na zakończenie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” programu „Samorządna Rzeczpospolita”, możliwe jest sformułowanie tezy, że elity związkowe zasadniczo podzielały przekonanie o konieczności wprowadzenia w systemie sądów powszechnych dwóch zmian.

Pierwsza, zorientowana ku przyszłości, obejmowała kompleksową reformę organizacji sądów, której fundamentem była koncepcja samorządowa. Jej realizacja miała stanowić gwarancję, że sądy pozostaną niezawisłymi strażnikami praw obywatelskich, a prokuratura nie stanie się państwem w państwie. Rozwiązanie to miało zatem zabezpieczać powstającą demokrację przed recydywą praktyk autorytarnych. W „Solidarnościowym” programie „Samorządna Rzeczpospolita”, postulowano „wprowadzenie pełnego samorządu sędziowskiego, który m.in. miałby decydujący głos w powoływaniu na wszystkie stanowiska sędziowskie oraz mianowaniu prezesa sądu” (teza 24 pkt 1 lit. a).

Druga, dotycząca bagażu przeszłości, wymagała usunięcia z szeregów sędziów i prokuratorów osób szczególnie gorliwie zaangażowanych w podtrzymywanie *ancient regime*. W „solidarnościowym” programie „Samorządna Rzeczpospolita”,

¹ Jej art. 1 zmieniony ustawą z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz.U. 1989, nr 75, poz. 444.

² Badania Ireneusza Krzezińskiego nie pozostawiają wątpliwości, że było to doświadczenie mniejszości społeczeństwa, I. Krzeziński, *Solidarność, Doświadczenie i pamięć*, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2010.

postulowano „możliwość odwołania sędziego na wniosek Zgromadzenia Ogólnego sędziów w okresie przejściowym 1 roku od wejścia w życie ustaw” (teza 24 pkt 1 lit. b).

Z perspektywy czasu uzasadnionym wydaje się postawienie tezy, że w długim okresie nie udało się zrealizować żadnego z nich.

Ustrój sądów powszechnych, oparty na zasadzie samorządności sędziów, wprowadzony reformą z 1989 r., już dwa lata później znalazł się w ogniu krytyki środowisk politycznych, które wcześniej zabiegały o jego wprowadzenie. Nie doszło także do systemowego usunięcia szczególnie zasłużonych dla PRL sędziów (swoje robił tu jedynie upływ czasu i możliwości oferowane przez wolny rynek).

Niniejszy artykuł podejmuje próbę wyjaśnienia przyczyn takiego stanu rzeczy, starając się odpowiedzieć na pytania jakie czynniki sprawiły, że ludzie przekonani o słuszności samorządowego modelu organizacji sądownictwa po kilku latach przystąpili do jego destrukcji. I dla czego tym samym ludziom, przekonanym, że skompromitowani sędziowie muszą odejść, nie udało się ich do tego zmusić. Stawia on tezę, że paradoksalnie, oba zagadnienia są ze sobą nierozzerwalnie związane, zaś przyczyną destrukcji modelu samorządowego okazała się frustracja związana z brakiem „oczyszczenia” – podczas gdy o niepowodzeniu tego ostatniego w niemalym stopniu zadecydował sposób tworzenia samorządu sędziowskiego.

I. Tło historyczne: 1956-1989

Wydaje się, że najbardziej adekwatnym punktem wyjścia do prezentowanych analiz są wydarzenia z lat 1956, 1980 i 1981 r. W przeciwieństwie do transformacji z 1989 r., której towarzyszył upadek systemu „realnego socjalizmu”, opisywane tu przekształcenia przebiegały w ramach tego systemu, i były zdominowane przez jego szeroko rozumiane elity.

I.1. „PAŹDZIERNIK” 1956

„Transformacja” z 1956 r., określana też mianem „polskiego października”, reprezentowała przejście od stalinizmu³ do czegoś, co stalinizmem już nie było (można posłużyć się spotykanym w tamtym okresie określeniem „mała stabilizacja”⁴). Kluczowe jest przy tym podkreślenie cechy stalinizmu, różniacej go od wielu innych dyk-

³ Szerzej o stalinizmie w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem funkcjonowania organów represji, prokuratury i sądów por. J. Kurczewski (red.) *Stalinizm*, Uniwersytet Warszawski, Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji, Warszawa 1991.

⁴ J. Kurczewski na opis PRL z lat 1956-1980 używa określenia „okres tak zwanego łagodnego socjalizmu” por. Kurczewski J., Przedmowa [w:] J. Arcimowicz, *Rzecznik Praw Obywatelskich: aktor sceny publicznej*, wyd. Trio, Warszawa 2003, s. 13

tatur, jaką była nieprzewidywalność, dotycząca także elit systemu. Wkład Józefa Wisarionowicza w teorię i praktykę marksizmu-leninizmu – zaostrenie się walki klasowej w miarę budowy socjalizmu⁵ – dowodził, że wraz z eliminacją wrogów ludu pojawiają się kolejni – zakonspirowani w coraz bardziej nieoczekiwanych miejscach jak wojsko (Tuchaczewski), partia (Trocki, Zinowiew, Bucharin) czy organy bezpieczeństwa (Jagoda, Jeżow). Ta reguła (w złagodzonej formie) obowiązywała też w stalinowskiej Polsce, gdzie X departament Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego odpowiadał za inwigilację wierzchołki partyjnej⁶, w tym powracającego do władzy w październiku byłego przywódcy PPR W. Gomułki („odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”).

Konsekwentnie, fundamentem destalinizacji stało się dążenie elity partyjnej do zapewnienia sobie fizycznego bezpieczeństwa – a więc poddania aparatu przemocy partyjnej kontroli. Podziałowi uległo Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, na którego gruzach powstało m. in. Ministerstwo Sprawiedliwości którym kierować zaczęła pierwsza kobieta na stanowisku ministra w Polsce – Zofia Wasilkowska⁸. W późniejszych latach zostanie ona sędzią Sądu Najwyższego PRL by wreszcie zasiąść, jako przedstawicielka opozycji, przy Okrągłym Stole.

Do zbadania szczególnie bulwersujących „wypaczeń”, do jakich w czasach stalinowskich dochodziło w wojskowym wymiarze sprawiedliwości powołano „komisję do zbadania odpowiedzialności b. pracowników Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, Naczelnej Prokuratury Wojskowej i Najwyższego Sądu Wojskowego”, tzw. „komisję Mazura”.

Oczywiście zmiany te, wprowadzane przede wszystkim z myślą o samych komunistach, miały też duże znaczenie dla pozostałych obywateli PRL. Transformacja od stalinizmu do reżimu autorytarnego z jego „praworządnością socjalistyczną” była bez wątpienia postępem. Dysydenci okresu „małej stabilizacji”, tacy jak Kuroń, Modzelewski, Szpotański czy Michnik, byli inwigilowani i zamykani w więzieniach – ale w nich nie znikali.

⁵ Józef Stalin, *Dzieła: Kwiecień 1929-czerwiec 1930*, Książka i Wiedza, Warszawa 1953, s. 302-316.

⁶ A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Świątły: przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Prószyński Media, Warszawa 2009, s. 147-167. Nie bez powodu Wolna Europa transmitowała obszerny cykl audycji zbiegłego na zachód funkcjonariusza X Departamentu, J. Świątły (zapisy audycji w Z. Błażyński, *Mówi Józef Świątło Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*, Wydawnictwo LTW Dziekanów Leśny 1986: 2012) i nie bez powodu robiły one duże wrażenie w aparacie PZPR, poznającym szczegóły na temat wiszącego nad nimi do niedawna miecza Damoklesa.

⁷ Obszerny życiorys Władysława Gomułki prezentuje J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2014. Interesujący reportaż z uwzględnieniem tego aspektu jego życia por. P. Lipiński, *Gomułka Władzy nie oddamy*, Wydawnictwo Czarne, Warszawa 2019.

⁸ T. Mołdawa, *Ludzie władzy, 1944-1991: władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991, s. 110, 209, 437.

Nie oznacza to oczywiście, że w ramach października komunisci zamierzali zbudować niezależne sądownictwo. Sądy nadal spełniały swoją rolę w systemie władzy – pozostawały w sferze wpływów partyjnej nomenklatury⁹ i stanowiły narzędzie sprawowania władzy autorytarnej. Nie bez przyczyny sędziów nazywano „funkcjonariuszami wymiaru sprawiedliwości w Polsce Ludowej”¹⁰.

Przeprowadzenie mordu sądowego okazało się możliwe jeszcze w 1965. W procesie dotyczącym tzw. „afery mięsnej”, na żądanie Gomułki¹¹, na karę śmierci skazano dyrektora warszawskiego Miejskiego Handlu Mięsem, Stanisława Wawrzeckiego (ostatni w PRL taki wyrok w sprawie „gospodarczej”). Wyrok wykonano¹².

Nie ulega jednak wątpliwości, że zmiany zainicjowane w 1956 r. stały się początkiem profesjonalizacji (w przeszłość odeszły „rewolucyjne” inicjatywy takie jak Centralna Szkoła Prawnicza im. Teodora Duracza w Warszawie, tzw. „duraczówka”¹³) i emancypacji sądownictwa. Ludzie odrzucający dotychczasowy ład z powodów patriotycznych czy moralnych, np. prof. Adam Strzembosz, po 1956 r. uznali za właściwe zaangażowanie się w struktury sądownictwa¹⁴. W latach siedemdziesiątych niektórzy z nich trafili na delegacje do Ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie wykonywali obowiązki nadzorcze (np. B. Nizieński¹⁵) lub prowadzili badania naukowe w podległym ministerstwu Instytucie Badania Prawa Sądowego (np. A. Strzembosz)¹⁶.

I.2. „KARNAWAŁ SOLIDARNOŚCI”

Za potwierdzenie tezy o profesjonalizacji i emancypacji środowiska sędziowskiego po 1956 r. można uznać jego reakcję na powstanie „Solidarności”. Andrzej Rzepliński przedstawia szacunki zgodnie z którymi do związku zapisało się 28-30 proc. sędziów (838-1000, z czego ok. 710 w Sądach Rejonowych i ok. 130 w Sądach Woje-

⁹ Działanie nomenklatury (obsadzania kluczowych stanowisk przez odpowiednie gremia PZPR) dobitnie ilustruje cytowane przez A. Rzeplińskiego pismo Pierwszego Prezesa SN z dnia 29 grudnia 1979 r. do Przewodniczącego Rady Państwa (kolegialnego „prezydenta” PRL) „zgodnie z ustaleniami przyjętymi w dniu 20 grudnia 1979 r. w KC PZPR uprzejmie przedstawiam (...) kandydatury na stanowiska sędziów Sądu Najwyższego”, por. A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, POLONIA Book Fund LTD, Londyn 1990, s. 77.

¹⁰ L. Domeracki, *Nadzór gwarantujący praworządność*, „Gazeta Prawna” 1981, nr. 20

¹¹ Jak wskazywał L. Gardocki, „To była sprawa starannie reżyserowana na najwyższych szczeblach władzy, w której niezawistość sędziowska była fikcją”, por. *Nieuchronność kary to nie wszystko*, „Krajowa Rada Sądownictwa Biuletyn” 2012, nr 4.

¹² Szerzej na ten temat w M. Pasztor, D. Jarosz, *Afera mięsna – fakty i konteksty*, wyd. Adam Marszałek, Toruń 2004.

¹³ Por. Zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 14 maja 1948 r. o otwarciu Centralnej Szkoły Prawniczej im. Teodora Duracza w Warszawie, Dz.Urz. M.S. 1948, nr 7.

¹⁴ A. Strzembosz, *Między prawem i sprawiedliwością*, Znak Karków 2017, s. 45-47.

¹⁵ Bogusław Nizieński wspomina o swoich działaniach jako wizytatora w wywiadzie z cyklu „dwie na jednego” z A. Kublik i M. Olejnik, „Gazeta Wyborcza” z 28 grudnia 1999.

¹⁶ A. Strzembosz, *Między prawem i sprawiedliwością*, s. 63-65.

wódzkich)¹⁷. Brak danych o tym, jak wielu z nich należało równocześnie do PZPR, jak jednak wskazywał w 1981 r. działacz sędziowskiej „Solidarności” Krzysztof Kauba, byłoby „nadmiarem optymizmu, widzi[ęć] w sędziach, którzy zapisali się do naszego Związku dość automatycznie wyłonioną elitę, składającą się z ludzi bezkompromisowych, którzy nigdy nie ulegali wpływom administracji”¹⁸.

Po raz kolejny należy zastrzec, że opisywane mechanizmy nie oznaczały w żadnym wypadku, że sądownictwo PRL zbliżało się do konsystencji niezależnej trzeciej władzy, spotykanej w państwach praworządnych. Doskonałym przykładem może być fakt, że problemy z rejestracją NSZZ „Solidarność” przez sąd Wojewódzki w Warszawie doprowadziły do kolejnych rozmów z rządem i obietnicy premiera Józefa Pińkowskiego, której realizacją stało się... orzeczenie Sądu Najwyższego PRL z 10 listopada 1980 r. o rejestracji Związku¹⁹.

Zachowanie efektywnej kontroli nad orzecznictwem sądowym w PRL nie wymagało powszechnej dyspozycyjności sędziów – wystarczającą była (i) kontrola dystrybucji spraw (stanowisk funkcyjnych w sądownictwie, kontrolowanych przez partię w ramach zasady nomenklatury), (ii) grupa dyspozycyjnych sędziów, którym sprawy te można bezpiecznie powierzyć i (iii) „bezpiecznik” w formie Sądu Najwyższego PRL. Warto w tym miejscu zacytować analizę Krzysztofa Kauby: „nawet gdyby przyjąć, że znakomitą większość sędziów stanowią ludzie odważni, nie ulegający żadnym naciskom, nie sposób wykluczyć możliwości powierzenia przez administrację sądu szczególnych spraw takim składom orzekającym, które zawsze wydawały wyroki spotykające się z akceptacją kierownictwa. W praktyce do realizacji z góry określonej polityki w pewnej kategorii spraw wystarczy kilkudziesięciu „dyspozycyjnych sędziów” w skali całego kraju”²⁰.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że „*karnawał Solidarności*” obfitował w innowacje ustrojowe, rozwijane zarówno na płaszczyźnie teoretycznej i praktycznej.

Od strony teoretycznej, należy wspomnieć datowany na 5 sierpnia 1981 r. raport grupy roboczej: „Prawo, praworządność i gwarancje prawne” konwersatorium „Doświadczenie i Przyszłość” przy Collegium TWWP²¹, a także konkretny materiał legislacyjny, powstały w ramach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” i Społecznej Rady Legislacyjnej. Koncepcję organizacji sa-

¹⁷ Cytat za: A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, s. 87.

¹⁸ Por. K. Kauba, „Solidarność” w resorcie sprawiedliwości, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 24, s. 14.

¹⁹ J. Skórzyński, M. Pernal, *Kalendarium Solidarności 1980-89: gdy niemożliwe stało się możliwe*, Świat Książki 2005, s. 46 i dalsze.

²⁰ Por. K. Kauba, „Solidarność” w resorcie sprawiedliwości, s. 14.

²¹ Autorzy dziękują prof. Jackowi Kurczewskiemu za udostępnienie tekstu powielonego Raportu. Na jego temat także w J. Kurczewski, Przedmowa [w:] J. Arcimowicz, *Rzecznik Praw Obywatelskich: aktor sceny publicznej*, Trio, Warszawa 2003, s. 21.

morządu zawodowego sędziów opracował Józef Iwulski, późniejszy Prezes SN. Wraz z Kazimierzem Barczykiem i Adamem Strzemboszem opracował on również datowany na styczeń-maj 1981 r. *Społeczny projekt nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 6 II 1928 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych*. W tym samym czasie powstały założenia nowelizacji ustawy z dnia 15 II 1962 r. o Sądzie Najwyższym, przygotowane przez Zofię Wasilkowską i Stanisława Rudnickiego. Warto także wspomnieć o datowanym na grudzień 1989 r. projekcie ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa, autorstwa Andrzeja Rzeplińskiego²² i założeniach do projektu ustawy o ustroju sądów z listopada 1989 r., autorstwa Andrzeja Rzeplińskiego i Marka Safjana²³.

Na płaszczyźnie praktycznej, „karnawał” umożliwił pierwsze eksperymenty z samorządnością sądownictwa. W ślad za „porozumieniami sierpniowymi” 1980 r. podpisywano wówczas w PRL szereg innych porozumień, mających cywilizować relacje pomiędzy rządzącymi i rządzonymi. Dotyczyło to też sądownictwa.

W skali „makro” warto przypomnieć odbywające się w kwietniu 1981 r. negocjacje Ministra Sprawiedliwości Jerzego Bafii z zespołem negocjatorów, reprezentujących Komisję Krajową NSZZ „Solidarność”, w składzie Zbigniew Bujak, A. Karczewski, Aleksander Herzog, Adam Strzembosz, Jacek Kurczewski i Jan Olszewski²⁴. Przygotowane przez ekspertów Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” stanowisko do rokowań z rządem opublikował Tygodnik Solidarność²⁵.

Z kolei w skali „mikro” „wprowadzono pewne elementy samorządu bez formalnego przyzwolenia prawa, ale przy biernej akceptacji resortu sprawiedliwości. Najdalej idącym uprawnieniem przydanym sobie przez spontanicznie działający samorząd sędziowski były wybory kandydatów na prezesów sądu wojewódzkiego. W 1981 r. wybory takie zdążyły się odbyć we Wrocławiu, Radomiu i Warszawie”²⁶. Adam Strzembosz wspomina: „dzięki porozumieniu Związku

²² Prof. Rzepliński wskazuje, że pierwsza wersja projektu powstała w 1988 r., i była konsultowana z Zofią Wasilkowską i Markiem Safjanem, por. A. Rzepliński, *Służąc rządowi dobrego prawa*, Wolters Kluwer, Warszawa 2015, s. 56-58. O projekcie por. tamże s. 69-70. Na szczególną uwagę zasługuje – niezrealizowana – koncepcja by KRS obejmowała także prokuratorów i adwokatów „próbowałismy lansować takie pojęcie magistratury, obejmującej cały wymiar sprawiedliwości, z prokuraturą łącznie. Idea była taka, że to także wyręczałoby prokuraturę spod wpływów politycznych”. Ostatecznie prokuraturę podporządkowano rządowi (Prokuratorem Generalnym stał się Minister Sprawiedliwości) aby w ten sposób obejmowała ją odpowiedzialność polityczna przed Sejmem.

²³ Wszystkie przywołane projekty w: K. Barczyk, S. Grodziski, S. Grzybowski, *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności” 1980-1990*, Wydawnictwo Sejmowe Warszawa 2001.

²⁴ J. Kurczewski, Przedmowa [w:] J. Arcimowicz, *Rzecznik Praw Obywatelskich: aktor sceny publicznej*, s. 17.

²⁵ „Tygodnik Solidarność”, 8 maja 1981 r., nr. 6

²⁶ A. Rzepliński, *Sądownictwo w PRL*, s. 98.

Autonomicznego²⁷ z ministrem doszło do częściowo demokratycznego wyboru prezesa sądu wojewódzkiego [w Warszawie] (...) ustalono wówczas, że minister mianuje prezesa spośród dwóch kandydatów wyłonionych przez Zgromadzenie Ogólne sędziów. (...) wybory odbyły się 17 listopada 1981 roku. (...) frekwencja niemal stuprocentowa²⁸.

Jak bardzo przełomowy okazał się ten mechanizm – i jakie znaczenie dla sądowej ochrony praw obywateli ma proces obsady stanowisk kierowniczych w sądach – dowiodła ich reakcja na wprowadzenie stanu wojennego. Dokumentuje to badanie akt spraw politycznych rozpoznanych wówczas przez Sąd Wojewódzki w Warszawie, przeprowadzone przez Adama Strzembosza i Marię Stanowską²⁹. W Sądzie Wojewódzkim w Warszawie rozpoznano 30 spraw o przestępstwa polityczne wobec 55 osób. Z tego 34 zostały skazane, zaś 21 uniewinniono. „Większość osób, bo 41 na 55, zostało osądzonych w latach 1981 – 1983, w okresie stanu wojennego. W latach tych wydano prawie wszystkie wyroki uniewinniające (20 na 21 osób uniewinnionych) i wymierzono wszystkie kary wolnościowe”. W kolejnych latach, wraz ze zmianą prezesa sądu i naczelników newralgicznych wydziałów, proporcje te uległy zmianie.

Samorządność sędziowska była zatem nie tylko punktem programu „Solidarności” czy propozycją legislacyjną jej ekspertów. Była też rozwiązaniem sprawdzonym eksperymentalnie.

I.3. „STAN WOJENNY”

Kolejna warta odnotowania „transformacja” sądownictwa PRL przybrała kierunek przeciwny do „odwilży” 1956 r. czy „karnawału Solidarności”³⁰. Zrealizowana na przełomie 1981-1982 r., reprezentowała przejście od hybrydy, w której erodująca władza partii komunistycznej przenikała się z rosnącą siłą oddolnej organizacji emancypującego się społeczeństwa obywatelskiego, do stanu wojennego i militarnej autokracji (można posłużyć się spotykanym w ówczesnej propagandzie określeniem „normalizacja”, lub używanym przez ideologów KPZR określeniem „bonapartyzm”³¹). Kluczowa jest przy tym postępująca zmiana mechaniki władzy, w której PZPR w roli „przewodnej siły narodu” zastępują struktury siłowe kierowane przez ge-

²⁷ W następstwie porozumień sierpniowych, powstawały także inne niż „Solidarność” – ale także opozycyjne do PZPR związki zawodowe, tzw. związki autonomiczne.

²⁸ A. Strzembosz, *Między prawem i sprawiedliwością*, s. 127.

²⁹ A. Strzembosz, M. Stanowska, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Wydawnictwo IPN 2005, s. 132.

³⁰ Szerzej na ten temat por. K. Niewiński, *PZPR a sądownictwo w latach 1980-1985: próby postrzeżenia „Solidarnościowej” rewolucji*, Napoleon V, Oświęcim 2016.

³¹ Por. W. Górnicki, *Teraz już możn : ze wspomnień kulawego szperpy*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1994, s. 23.

nerałów Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka (np. próba oporu partii wobec okrągłego stołu zostaje spacyfikowana groźbą dymisji generałów). Komicznym elementom militarystycznej „odnowy”, jak przebranie w pozbawione dystynkcji mundury cywilnych prezenterów telewizyjnych towarzyszy szersza „weryfikacja” kadr. Obejmuje ona tzw. „lojalki” - pisemne zobowiązania o zaniechaniu bądź niepodjęciu działań naruszających przepisy stanu wojennego.

W sądownictwie „weryfikacja” miała związek z zapisami art. 50 pkt a i 59 par. 1 ówczesnych przepisów Prawa o ustroju sądów powszechnych³². Pierwszy, wśród wymogów powołania na stanowisko sędziego wymieniał zestaw właściwości charakterologiczno-osobowościowych składających się na „rękojmię należytego wykonywania obowiązków sędziego w Polsce Ludowej”. Drugi przyznawał Radzie Państwa (kolektywnemu odpowiednikowi głowy państwa), na wniosek Ministra Sprawiedliwości, prawo odwołania sędziego, „jeżeli nie daje on rękojmi należytego wykonywania obowiązków sędziego”. Jednym z pierwszych odwołanych w ten sposób sędziów był Adam Strzembosz³³.

I.4. „OKRĄGŁY STÓŁ”

W przeciwieństwie do licznych komentatorów (zwłaszcza z prawej strony), uczestnicy Okrągłego Stołu odrzucają tezę o dzieleniu się przy nim władzą, czy spiskowaniu „czerwonych z różowymi”. Wydaje się, że wielu przedstawicieli strony opozycyjnej traktowało go raczej jako kolejną możliwość liberalizacji systemu³⁴.

W tym kontekście – jak również w świetle opisanych wcześniej doświadczeń „karnawału” – nie powinien dziwić pakiet negocjacyjny, z jakim w zakresie ustroju sądownictwa przystąpiła do Okrągłego Stołu strona opozycyjna³⁵. Jak wspomina prof. Strzembosz, dla strony solidarnościowej podstawą rozmów były projekty Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych: „w stanie wojennym schowałem maszynopis pod szafę (...) a potem wyjąłem go spod niej w 1988 roku, kiedy dostałem propozycję współprzewodniczenia podstolikowi do spraw prawa i sądów przy Okrągłym Stole. Właściwie z drobnymi poprawkami projektowana ustawa została uchwalona przez sejm w grudniu 1989 roku”³⁶.

³² Prawo o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 r., t.j. Dz.U. 1964, nr 6, poz. 40.

³³ A. Strzembosz, *Między prawem i sprawiedliwością*, s. 134.

³⁴ A. Leszczyński, A. Friszke, J. Grzelak, J. Reykowski, M. Kofta, W. Osiatyński, *Psychologia Okrągłego Stołu*, Smak Słowa, Sopot 2019.

³⁵ O postulatach „Solidarności” por. M. Fuszara, J. Kurczewski, *Spory i ich rozwiązywanie: elementy popularnej kultury prawnej*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2017, s. 43-46.

³⁶ A. Strzembosz, *Między prawem i sprawiedliwością*, s. 112.

Pakiet negocjowanych zmian obejmował – w zakresie organizacji sądownictwa – (i) powstanie Krajowej Rady Sądownictwa, wzorowanej na instytucjach powołanych w państwach romańskich (Włochy, Hiszpania, Portugalia) zrywających z dziedzictwem pravicowych dyktatur oraz (ii) zwiększenie roli samorządu sędziowskiego.

II. Reforma Samorządowa

Postulaty zgłoszone i zaakceptowane przy Okrągłym Stole zostały zrealizowane w formie trzech inicjatyw legislacyjnych.

Pierwsza, przeprowadzona jeszcze przez Sejm PRL IX kadencji objęła nowelizację konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. Wprowadzała do niej uzgodnione przy Okrągłym Stole instytucje: Prezydenta PRL, Senat oraz Krajową Radę Sądownictwa³⁷.

Druga, ustawa o KRS³⁸, zainicjowana przedłożeniem rządowym (projekt ustawy opracowano w ministerstwie sprawiedliwości³⁹ pod nadzorem wiceministra prof. A. Strzembosza) kształtował nową ścieżkę dostępu do zawodu sędziego. Realizowała ona postulat oddzielenia procedur nominacji i awansu sędziów od organów politycznych (partii, ministerstwa) i powierzenia ich niezależnemu organowi zdominowanemu przez środowisko sędziów – Krajowej Radzie Sądownictwa.

Trzecia, nowelizacja Prawa o ustroju sądów powszechnych z 1985 r.⁴⁰ korelowała z utworzeniem KRS i tworzyła system organizacji sądownictwa oparty na zasadzie samorządności. Wzmocnieniu ulegały kompetencje Zgromadzeń Ogólnych sądów, w szczególności ustawa wprowadzała procedurę wyboru prezesa sądu przez ministra sprawiedliwości spośród dwóch przedstawionych przez zgromadzenie kandydatów. Minister tracił też możliwość odwoływania prezesów. W ślad za zmianą zasad obsadzania stanowisk kierowniczych w sądach zmianie miał ulec model zarządzania. Prezes sądu miał cieszyć się pozycją *primus inter pares* – konsekwentnie redukcji uległa relatywna wysokość przysługującego mu dodatku (usunięto także element uznaniowości w ustalaniu jego wysokości)⁴¹.

³⁷ Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz. U. 1989, nr 19, poz. 101.

³⁸ Ustawa z dnia 20 grudnia 1989 r. o Krajowej Radzie Sądownictwa, Dz.U. 1989, nr 73, poz. 435.

³⁹ Rządowy projekt ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa, Druk sejmowy 36, X Kadencja Sejmu PRL.

⁴⁰ Ustawa z dnia 20 grudnia 1989 r. o zmianie ustaw – Prawo o ustroju sądów powszechnych, o Sądzie Najwyższym, o Naczelnym Sądzie Administracyjnym, o Trybunale Konstytucyjnym, o ustroju sądów wojskowych i Prawo o notariacie, Dz.U. 1989, nr 73, poz. 436. Prace legislacyjne zainicjował rządowy projekt ustawy o zmianie ustaw - Prawo o ustroju sądów powszechnych, o Sądzie Najwyższym, o Naczelnym Sądzie Administracyjnym i Prawo o notariacie wraz z autopoprawką, druki sejmowe 49 i 49-A, X Kadencja Sejmu PRL.

⁴¹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 25 września 1990 r. w sprawie wynagrodzeń sędziów sądów powszechnych oraz asesorów i aplikantów sądowych, Dz.U. 1990, nr

Przejrzystość struktury wynagrodzeń stawała się zasadą, a wynagrodzenia sędziów różnicować mógł jedynie staż i zakres zadań – oznaczający w praktyce poziom struktury sądownictwa, na którym orzekali. Oczywistym celem tych zmian była eliminacja z systemu wynagrodzeń wszelkich mechanizmów pozwalających na tworzenie bodźców (do orzekania zgodnego z linią władzy – jak działo się w okresie PRL). Efektem ubocznym była oczywiście eliminacja bodźców do „produktywności”. Gwarancja wynagrodzenia i słaba (w porównaniu do dotychczasowej) pozycja prezesa wymagała wzmocnienia znaczenia motywacji wewnętrznej i etyki zawodowej.

Ustalenie nowych reguł stanowiło pierwszy etap zmian, jednak ich powodzenie wymagało jeszcze implementacji. Jej niewralgicznym punktem były pierwsze wybory kandydatów na prezesów sądów. W praktyce okazało się, że po dekadzie rządów generałów, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, środowisko sędziowskie – z myślą o którym zaprojektowano rozwiązania samorządowe – okazało się mniej aktywne niż sędziowie SW w Warszawie, którzy w 1981 r. wybrali prezesa Wieczorka. Jak wspomina prof. Strzembosz „kluczowe było powołanie prezesów sądów dokonywane przez ministra spośród dwóch kandydatów wybranych przez Zgromadzenie Ogólne sędziów. Postanowiłem, że na każdym z takich zgromadzeń albo muszę pojawić się osobiście, albo musi tam pójść ktoś zaufany (...) doprowadziłem do oddelegowania do ministerstwa Jerzego Kwaśniewskiego i Bogusława Nizieńskiego, a oni jeździli do tych sądów, do których ja nie mogłem dotrzeć (...) O ile w dużych miastach kandydatami na prezesów sądów zostawali ludzie, co do których postawy nie miałem zastrzeżeń (...) o tyle w małych miastach, gdzie sędziów było mniej, lokalne układy były silniejsze, a „S” słabsza. Widziałem, że sędziowie nie wierzyli w te swoje nowe uprawnienia (...) prawdopodobnie, jeżeli im powiedziano poza salą, że ma być wybrany dotychczasowy prezes albo ktoś inny, być może nawet wskazany przez jakieś siły zewnętrzne, to temu nikt się nie umiał oprzeć, bo przecież nigdy na nic nie mieli wpływu poza własnym orzecznictwem”.

Warto zacytować tu jeden z powołanych przez Strzembosza przykładów „przyjeżdżam do Ostrołęki (...) pani prezes sądu wojewódzkiego (...) zaprasza mnie na kolację (...) następnego dnia odbywa się zgromadzenie ogólne. Ktoś wysuwa panią prezes. Ja mówię: „Proszę o drugiego kandydata”. Cisza. (...) cywiliści wysuwają jakąś bezpartyjną sędzię ze swojego wydziału (...) oczywiście rekomendowałem ministrowi, aby wyznaczył na nowego prezesa ową cywilistkę. Minister tak też uczynił (...) parę tygodni później nowa pani prezes przybywa

66, poz. 392. Poprzednie regulacje wynagrodzeń prezesów sądów zawierała uchwała Nr 20 Rady Ministrów z dnia 20 lutego 1989 r. w sprawie wynagradzania sędziów sądów powszechnych, notariuszy oraz asesorów i aplikantów sądowych i notarialnych, M.P. 1989, nr 5, poz. 49.

do Warszawy i oświadcza mi, że „sędziowie ją odwołali” (...) biedna kobieta w istocie uległa naciskom. Tak działały lokalne układy władzy (...) Zakończyłem słowami „Pani prezes: proszę wracać i rządzić sądem”⁴².

We wspomnieniach prof. Strzembosza znajdują się też opisy prób specyficznego „rozgrywania” lokalnych środowisk sędziowskich, zdominowanych przez *ancien regime*. „Suwałki (...) najwięcej głosów dostali dotychczasowy prezes i dotychczasowy pierwszy sekretarz podstawowej organizacji partyjnej [PZPR] w sądzie (...) zdecydowaliśmy, wraz z ministrem [Bentkowskim], postawić na sekretarza (...) prezes bardzo intensywnie jest zaangażowany w różne imprezy łowieckie dla Polaków i nie tylko. Zdecydowaliśmy, żeby powołać tego sekretarza, bo się zmieni dotychczasowy układ (...) Inowrocław. Inny sąd, a sytuacja analogiczna: wybrano prezesa i sekretarza, ale tu wybraliśmy prezesa, bo za osiem miesięcy miał przejść na emeryturę. Pomyśleliśmy, że wtedy już sytuacja będzie inna i w kraju, i w sądach (...) dla narodzin prawdziwej demokracji potrzeba czasu. W przeciwnym razie ludzie sami sobie wiążą ręce (...) własne przyzwyczajenia i środowisko. Myślę, że przez pierwsze dwa lata, do upadku Związku Sowieckiego, wiele elit lokalnych myślało jeszcze, że zmiany mogą być tylko częściowe i przejściowe”⁴³.

Kolejny etap reformy stanowiła przebudowa struktury sądownictwa i zsynchronizowana z nią zmiana modelu funkcjonowania Sądu Najwyższego. W schyłkowej PRL struktura sądów powszechnych obejmowała dwa szczeble – sądy rejonowe (rozpoznające w pierwszej instancji sprawy o mniejszym ciężarze gatunkowym) oraz sądy wojewódzkie (rozpoznające w pierwszej instancji pozostałe sprawy – w tym najpoważniejsze zarzuty karne – oraz, jako sądy drugiej instancji, odwołania od orzeczeń sądów rejonowych). Sąd Najwyższy PRL – sprawował szczególne funkcje właściwe „naczelnemu organowi sądowemu (rewizje nadzwyczajne, zapewnienie jednolitości orzecznictwa). Z drugiej strony był również „zwykłym” sądem odwoławczym od orzeczeń pierwszej instancji wydanych przez sądy wojewódzkie. Celem reformatorów było usunięcie tej dwoistości roli SN. Zadania sądu odwoławczego od orzeczeń sądów wojewódzkich miał przejąć nowo tworzony szczebel sądów apelacyjnych (trójszczeblowa struktura sądownictwa istniała także w II RP). SN miał skoncentrować się na rozpoznawaniu nadzwyczajnych środków zaskarżenia i dbałości o jednolitość orzecznictwa. Uznana za relik PRL rewizja nadzwyczajna (nadzwyczajny środek zaskarżenia prawomocnego orzeczenia, do którego wniesienia były uprawnione były jedynie organy państwa – innymi słowy, obywatel zainteresowany wniesie-

⁴² A. Strzembosz, *Między prawem i sprawiedliwością*, s. 203-204.

⁴³ A. Strzembosz, *Między prawem i sprawiedliwością*, s. 205.

niem rewizji, musiał przekonać do swoich racji odpowiedni organ władzy, np. Prokuratora Generalnego) miała zostać zastąpiona przez „demokratyczną” skargę kasacyjną (nadzwyczajny środek zaskarżenia prawomocnego orzeczenia, do którego wniesienia uprawnione miały być same strony).

Harmonogram drugiego etapu reformy⁴⁴ – utworzenia sądów apelacyjnych i przemodelowanie SN określił art. 9 ustawy z 20 grudnia 1989 r.⁴⁵, przerywający kadencję SN z dniem 30 czerwca 1990 r.

Obsadą nowego SN oraz dziesięciu⁴⁶ nowo utworzonych sądów apelacyjnych, których działalność miała ruszyć 1 października 1990 r. (jednostek newralgicznych z punktu widzenia funkcjonowania całego systemu, ze względu na ich rolę jako sądów odwoławczych w najpoważniejszych sprawach) miała zająć się nowo obsadzona Krajowa Rada Sądownictwa.

Należy wspomnieć jeszcze o jednej, kluczowej z punktu widzenia długookresowych zagrożeń dla praworządności w Polsce kwestii. Połączeniu, w 1989 r., stanowisk Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego⁴⁷.

Argumentując na rzecz realizacji tego postulatu „Solidarności”, prof. Strzembosz odwoływał się do reformy samorządowej. Podkreślał, że „sądy otrzymują cały pakiet na poziomie światowym, już nie europejskim, pełną gwarancję niezawisłości, które powodują, że minister sprawiedliwości, ponad ustaleniami okrągłego stołu, wyrzekł się szeregu uprawnień, które jeszcze przy okrągłym stole miał zagwarantowane, które powodują, że naprawdę ani minister sprawiedliwości, ani żaden ośrodek polityczny, ani żaden organ nie mają najmniejszego wpływu na karierę sędziego, na jego uposażenie, na

⁴⁴ Ustawa z dnia 13 lipca 1990 r. o powołaniu sądów apelacyjnych oraz o zmianie ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych, Kodeks postępowania cywilnego, Kodeks postępowania karnego, o Sądzie Najwyższym, o Naczelnym Sądzie Administracyjnym i o Krajowej Radzie Sądownictwa, Dz.U. 1990, nr 53, poz. 306. Prace legislacyjne zainicjował Rządowy projekt ustawy o powołaniu sądów apelacyjnych oraz o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, Kodeks postępowania cywilnego, Kodeks postępowania karnego, o Sądzie Najwyższym i o Krajowej Radzie Sądownictwa, Druk sejmowy 403, X Kadencja.

⁴⁵ Ustawa z dnia 20 grudnia 1989 r. o zmianie ustaw – Prawo o ustroju sądów powszechnych, o Sądzie Najwyższym, o Naczelnym Sądzie Administracyjnym, o Trybunale Konstytucyjnym, o ustroju sądów wojskowych i Prawo o notariacie, Dz. U. 1989, nr 73, poz. 436.

⁴⁶ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 sierpnia 1990 r. w sprawie utworzenia sądów apelacyjnych w Warszawie, Białymstoku, Gdańsku, Lublinie, Łodzi, Poznaniu i Rzeszowie oraz ustalenia ich siedzib i obszarów właściwości, Dz.U. 1990, nr 56, poz. 335; oraz Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 września 1990 r. w sprawie utworzenia sądów apelacyjnych w Katowicach, Krakowie i Wrocławiu oraz ustalenia ich siedzib i obszarów właściwości, Dz.U. 1990, nr 64, poz. 375.

⁴⁷ Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz. U. 1989, nr 75, poz. 444 ze zm. Warto przypomnieć o alternatywnej koncepcji, sformułowanej w środowiskach prawników bliskich „Solidarności”, by KRS obejmowała także prokuratorów i adwokatów „próbowaliśmy lansować takie pojęcie magistratury, obejmującej cały wymiar sprawiedliwości, z prokuraturą włącznie. Idea była taka, że to także wyrywałoby prokuraturę spod wpływów politycznych” por. A. Rzepliński, *Służąc rządowi dobrego prawa*, s. 70.

pełnienie przez niego różnych stanowisk godnych i zaszczytnych. Ten układ pozwala, by przed tym naprawdę niezawisłym sędzią stał prokurator, który będzie jawnie, w sposób procesowo określony, publicznie znany, w interesie rządu, w interesie państwa starał się wywrzeć w taki lub w inny sposób wpływ na orzecznictwo sądowe. Czy mu się to uda i w jakim zakresie, to już będzie zależało od argumentów, które będą dla sądu przekonujące, a nie od układów czy nacisków, które dziś są już zresztą niemożliwe⁴⁸.

Kiedy w kolejnych latach, w imię troski o efektywność i „oczyszczenie” sądownictwa, minister odzyskiwał narzędzia oddziaływania na sądy, o konsekwencjach tej „unii personalnej” zdawano się zapominać⁴⁹. „Model w postaci [prokuratury jako] odrębnego pionu jest czymś najgorszym, co można sobie wyobrazić. Faktycznie to oznaczałoby, że władza wykonawcza jest bezradna w warunkach funkcjonowania niezawisłości sądów w zakresie realizowania polityki zapewnienia bezpieczeństwa i porządku w państwie, bo rząd zostaje pozbawiony jakichkolwiek instrumentów realizowania polityki w tej dziedzinie. Oczywiście jest, że zasada legalizmu w ściganiu przestępstw nie jest i nie może być bezwzględnie realizowana. Poza tym są takie instrumenty, jak kasacja i apelacja, które, jeśli znajdują się w ręku prokuratora służą realizacji określonej polityki. Jeżeli nie są w ręku rządu, to pytam się w czyjej są gestii? Jeśli mówi się, że prokurator ma być niezależny, ponieważ prokurator generalny jako minister sprawiedliwości jest polityczny, to czy można sobie wyobrazić stworzenie mechanizmu, który całkowicie pozbawiłby możliwości oddziaływania sfery politycznej na prokuraturę. Nie. (...) Jeżeli ten argument miałby być używany, to zlikwidujemy życie ziemskie i przenieśmy się w sferę niebieską, gdzie zarzutów nie ma. (...) Fakt, że prokurator generalny jest ministrem sprawiedliwości czyni tego prokuratora odpowiedzialnym za politykę, którą prowadzi w wyraźnie określonych ramach instytucji parlamentarnych⁵⁰, przekonywał na forum Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego poseł UW i późniejszy sędzia TK J. Ciemniewski.

⁴⁸ Por. wypowiedź A. Strzembosza na 17 posiedzeniu Sejmu Kontraktowego, 29 XII 1989 r., Sprawozdanie Stenograficzne z 17 posiedzenia Sejmu PRL w dniach 27, 28, 29 grudnia 1989 r., sz. 295-296.

⁴⁹ Nowy, antysamorządowy paradygmat przetrwa nawet doświadczenie rządów PiS w latach 2005-2007. Rozdzieleniu stanowisk Prokuratora Generalnego i Ministra Sprawiedliwości towarzyszył kosmetyczny podział „zwiezchniego nadzoru administracyjnego” na „nadzór administracyjny zewnętrzny” i „wewnętrzny” (Ustawa z dnia 18 sierpnia 2011 r. o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. 2011, nr 203, poz. 1192. Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw, Druk sejmowy 3655, VI Kadencja).

⁵⁰ Por. wypowiedź Jerzego Ciemniewskiego 26 IX 1995 r. Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego (nr 24), Biuletyn nr 1919/II.

III. „Oczyszczenie” – dwa modele

Za punkt wyjścia do analizy pomysłów „oczyszczenia” lub „weryfikacji” sądownictwa przyjmujemy dwa zaproponowane przez autorów niniejszego artykułu modele. Stanowią one konstrukcje teoretyczne pozwalające uwypuklić pewne konflikty prawne, aksjologiczne i organizacyjne – oczywiście w praktyce sytuacja rzadko bywa tak czysta, motywy przenikają się a jedne koncepcje służą jako racjonalizacje innych.

III.1. WERYFIKACJA „SĄDOWA”

Pierwszy model bazuje na koncepcji winy. Mamy zatem do czynienia z paradygmatem prawa karnego, wraz z jego fundamentalnymi zasadami: indywidualną odpowiedzialnością, ciężarem dowodu po stronie oskarżenia, rozstrzyganiem wątpliwości na korzyść oskarżonego i – co szczególnie kłopotliwe w tym kontekście – zakazem działania prawa wstecz. W tym modelu „oczyszczenie” zakłada po prostu indywidualne ukaranie sędziów, którzy dopuścili się czynów zabronionych (w szczególności zbrodni sądowych), w procedurze spełniającej kryteria demokratycznego państwa prawnego. O ile model taki wydaje się intuicyjny i prosty, jego praktyczna realizacja napotyka na trudne do przezwyciężenia przeszkody.

Po pierwsze, w warunkach „państwa bezprawia” wiele zachowań oczywiście niedopuszczalnych w państwie prawnym wcale takimi nie było (bądź pozostawało w swoistej „szarej strefie”). Idealnym przykładem może być kuriozalna debata o dopuszczalności retroaktywnego stosowania przepisów karnych dekretu o stanie wojennym⁵¹ pod rządami konstytucji stalinowskiej (por. uchwała SN z 20 grudnia 2007 r., sygn. akt I KZP 37/07 i wyrok TK z dnia 27 października 2010 r. sygn. akt K 10/08). Pewnym wyjściem awaryjnym może się tu okazać sięgnięcie do doktryny prawa naturalnego – uznania, że pewne działania są nielegalne same w sobie, bez względu na brzmienie prawa stanowionego. Na tej zasadzie w procesach norymberskich skazywano nazistów za zbrodnie przeciwko ludzkości – kategorię nieznaną w czasie, gdy je popełniali. Jednak skala ich zbrodni dalece przekraczała cokolwiek, co można było zarzucić któremukolwiek z PRL-owskich sędziów (może za wyjątkiem „stachanowców” ze stalinowskich sekcji specjalnych). Co więcej, procesy norymberskie toczyły się w specyficznej, mieszanej kulturze prawnej (skład sędziowski składał się z przedstawicieli aliantów) z silnym wpływem doktryny anglosaskiej. W warunkach Polski, zdominowanej przez formalistyczną kulturę prawa pozytywnego tego typu kreatywność – zwłaszcza w obszarze prawa karnego – budziłaby duży sprzeciw

⁵¹ Dekret z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym (Dz.U. 1981 nr 29 poz. 154).

choćby z przyczyn doktrynalnych (pomijając potencjalne inne przyczyny).

Po drugie, zasadniczy problem dotyczył postępowania dowodowego. Pomijając przykłady zero-jedynkowe (przepis karny zastosowano retroaktywnie, bądź nie), problem oceny orzecznictwa sędziów w sprawach politycznych okazywał się niejednoznaczny i wrażliwy na konteksty, co wpływa na wymagany standard dowodu. Jak konstatuje prof. Strzembosz, zamiast kierować „do sądu dyscyplinarnego zarzuty dotyczące pojedynczych spraw (...) [gdy] obwiniony sędzia mógł się tłumaczyć, że przy ustawowym zagrożeniu np. 15 latami (...) orzekł na przykład karę 4”, można było „przeprowadzić analizę spraw o charakterze politycznym w danym okręgu i odnaleźć tych sędziów, którzy orzekali najczęściej i wydawali najsurowsze wyroki, a więc można było przypuszczać, że byli dyspozycyjni (...) można byłoby wykazać, że kary orzekane przez konkretnego sędziego, rzekomo łagodne, należały jednak do najsurowszych w podobnych sprawach”⁵².

Po trzecie, w warunkach demokratycznego państwa prawnego naturalnym miejscem dowodzenia winy i wymierzania kary jest sąd – tym samym środowisko sędziowskie musiałoby oceniać postępowanie swoich przedstawicieli. Alternatywą musiałoby być tworzenie swoistych sądów specjalnych („trybunałów rewolucyjnych”) – perspektywa odpychająca dla prawników walczących z „państwem bezprawia”.

III.2. WERYFIKACJA „ADMINISTRACYJNA”

Drugi model abstrahuje od kwestii indywidualnej winy, skupiając się na kwestii dostosowania kadry do nowych zadań. Innymi słowy, opiera się na logicznej konstatacji, że orzekanie w warunkach „państwa bezprawia” wymaga innych kwalifikacji prawnych i etycznych niż wymierzanie sprawiedliwości w demokratycznym państwie prawnym. Fakt, że koncepcja ta abstrahuje od pojęcia indywidualnej winy i kary sprawia, że narzędziem jej realizacji nie powinno być prawo karne.

⁵² A. Strzembosz, *Miedzy prawem i sprawiedliwoscia*, s. 159. Do tego typu propozycji prof. Strzembosz wracał przy innych okazjach: „Mam duze zastrzezenia do calej tej akcji postepowan dyscyplinarnych wobec sędziów, bo wygladalo to tak, ze sędzia, który w latach 80. orzekl cztery lata pozbawienia wolności w sprawie politycznej, tłumaczyl się, ze mniej nie mógł, bo najniższy wymiar kary to byly trzy lata, a przeciez mógł skazac na dozywocie albo karę śmierci. I sąd dyscyplinarny byl w kropce, bo z kolei nie mógł porównywac sprawy tego sędziego do innych, którzy uchylali tryb doraźny, orzekali kary w zawieszeniu albo uniewinniali, jak to masowo się dzialo na terenie Warszawy. Gdyby mógł, to ten, co skazal na cztery lata, byłby uznany za łobuza i dyscyplinarnie zwolniony (...) jak się złe sprawy przygotowuje, to ma się później złe orzeczenia”, por. Czy ja też jestem komunistycznym złogiem, „*Dziennik Gazeta Prawna*”, 28 VII 2017 r.

Najbardziej oczywistym przykładem może być usunięcie z zawodu ludzi, wobec których PRL zdecydował się (zwykle ze względu na zasługi) odstąpić od wymogów formalnych powołania na stanowisko – np. wymogu wykształcenia⁵³.

Także ta koncepcja nie jest wolna od problemów. Pierwszy dotyczy kwestii przepustowości stosowanych procedur. Polska wyszła z PRL z ok. czterema tysiącami sędziów. Sprawę komplikowałyby wymóg kontynuacji działania instytucji oraz zasada równości (dlaczego jeden obywatel miałby być sądzony przez sędziego oczekującego na weryfikację, a drugi przez już zweryfikowanego).

Drugi problem dotyczy instytucji, właściwej do przeprowadzenia procedury. W praktyce polskiej przełomu 1989 i 1990 r. zastosowano dwa rozwiązania: (i) tworzone *ad hoc* organy administracyjne (komisje weryfikacyjne, jak w przypadku weryfikacji SB⁵⁴), (ii) nowe kierownictwo organizacyjne (szef i departament kadr, jak w przypadku weryfikacji prokuratury⁵⁵). Oba rozwiązania wydają się nieadekwatne w odniesieniu do sądownictwa, stanowiącego trzecią władzę (chyba, że reformatorzy uznaliby, że trzecią władzą stanie się ono dopiero po przeprowadzeniu procedury weryfikacyjnej).

Trzeci problem dotyczył relacji tak przeprowadzonej procedury i indywidualnych postępowań karnych. O ile przeprowadzeniu takiej procedury mogłaby teoretycznie towarzyszyć jakaś forma abolicji, bardziej prawdopodobnym jest, że niezależnie od niej w przypadku osób, które jako sędziowie dopuszczali się przestępstw (np. zbrodnie sądowe) wszczynane byłyby „zwykłe” procesy karne. Bez wątpienia interesującą mogłaby się okazać sytuacja byłego sędziego uniewinnionego w takim procesie. Teoretycznie oba mechanizmy są od siebie niezależne – usunięcie z zawodu z powodu braku określonych kwalifikacji czy niespełnienia określonych wymogów nie jest karą. Przyjęcie odmiennego stanowiska (propagowanego przez przeciwników takiej formy „oczyszczenia”) prowadziłoby do wnio-

⁵³ Na marginesie warto zwrócić uwagę, że z tego typu problemem borykała się również II RP. Na terenach dawnego zaboru rosyjskiego, w tzw. sądach pokoju (po reformie z 1928 r. przekształconych w sądy grodzkie) mogły bowiem orzekać osoby bez wykształcenia prawniczego (w przeciwieństwie do analogicznych sądów powiatowych na obszarze dawnych zaborów pruskiego i austriackiego). Art. 278 Prawa o ustroju sądów powszechnych z 1928 r., pozwalała ministrowi sprawiedliwości odwoływać sędziów pokoju nieposiadających wykształcenia prawniczego jeszcze w ciągu pięciu lat od wejścia w życie tego aktu, por. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz.U.1928.12.93). por. szerzej G. Ławnikowicz, *Idea niezawisłości sędziowskiej w porządku prawnym i myśli prawniczej II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.

⁵⁴ Uchwała Nr 69 Rady Ministrów z dnia 21 maja 1990 r. w sprawie trybu i warunków przyjmowania byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa do służby w Urzędzie Ochrony Państwa i w innych jednostkach organizacyjnych podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych oraz zatrudniania ich w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, M.P. 1990, nr 20, poz. 159.

⁵⁵ Por. art. 5 i dalsze ustawy z dnia 22 marca 1990 r. o zmianie ustawy o Prokuraturze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia oraz ustawy o Sądzie Najwyższym, Dz.U. 1990, nr 20, poz. 121.

sku, że w okresie transformacji bezprawnie „ukarano” setki tysięcy pracowników np. robotników wielkich zakładów przemysłowych czy PGR. Nietrudno wyobrazić sobie, że ów hipotetyczny sędzia z wyrokiem uniewinniającym podejmuje próbę powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko (a nawet uzyskania odszkodowania za utracone zarobki i zadośćuczynienia za doznane krzywdy moralne). W ten sposób także ta forma „oczyszczenia” trafiłaby zapewne do sądów powszechnych (cywilnych nie karnych), zaś w warunkach silnej polaryzacji ideologicznej trudno przewidzieć jak ukształtowałaby się linia orzecznicza w tego typu sprawach.

W warunkach polskich czwarty problem dotyczył obciążeń terminologicznych i historycznych. Tego typu administracyjna weryfikacja – bazująca na kryterium dawania rękoi (politycznie) należytego wykonywania obowiązków sędziego została przeprowadzona w następstwie wprowadzenia stanu wojennego. U wielu reformatorów mogło to wywoływać awersję, i skłonność do przeciwstawiania „komunistycznej” weryfikacji administracyjnej „demokratycznym” procedurom opartym na indywidualnej winie. Nie bez znaczenia mogła przy tym pozostawać kwestia standardów zachodnich „wiedziałem, że jeśli dojdzie do jakiejś pozaprawnej selekcji, to będzie z tego awantura na zachodzie Europy. Przecież zbiorowe represje mają zawsze charakter faszystowski. Trzeba było postępować w ten sposób: brać dany okręg, sprawdzić te kilkanaście spraw politycznych, zobaczyć, kto głównie tam orzekał, kto najsurowiej, i występować przeciwko konkretnemu sędziemu” – wspominał prof. Strzembosz⁵⁶. Na inny aspekt zwracał uwagę prof. A. Rzepliński „tam jeszcze jeden element zadziałał, a mianowicie strach, że będzie to polowanie na czarownice. Że ludzie niezadowoleni z różnych wyroków, nie tylko politycznych, wykorzystają to jako okazję do odegrania się na sędziach”⁵⁷.

Na marginesie warto zauważyć, że kwestia „oczyszczenia” środowiska sędziowskiego może też być rozpatrywana w kategoriach swoistej środowiskowej „sprawiedliwości dziejowej”, polegającej na ukaraniu i nagrodzeniu osób, które w chwili próby ustawiły się po złej lub dobrej stronie historii.

IV. „Oczyszczenie” – Rząd T. Mazowieckiego

Analiza sposobu prowadzenia „oczyszczenia” środowiska sędziowskiego przez rząd T. Mazowieckiego musi rozróżniać sy-

⁵⁶ Czy ja też jestem komunistycznym złogiem, DGP, 28 VII 2017 r. Na marginesie warto wspomnieć, że tego rodzaju kwerenda całości orzecznictwa wydaje się wymagać jakiegoś aparatu organizacyjnego, tym samym korespondując raczej z ideą „przygotowania” (do etapu obwinienia sędziego o delikt dyscyplinarny lub oskarżenia o przestępstwo) weryfikacji przez organ administracyjny. Jak się wydaje, takiego organu zabrakło.

⁵⁷ A. Rzepliński, *Służąc rządowi dobrego prawa*, s. 42.

tuację (i) Sądu Najwyższego, (ii) sądów apelacyjnych i (iii) sądów rejonowych i wojewódzkich.

Jak już wskazano, w dwóch pierwszych przypadkach przerwanie kadencji SN – oraz utworzenie nowego szczebla sądownictwa powszechnego – tworzyło przestrzeń do obsady stanowisk sędziowskich przez nowo utworzoną KRS. Podejście to jest zatem bliskie drugiemu z przedstawionych powyżej modeli. Przynajmniej teoretycznie, tworzyło to możliwość doboru kadry zgodnie z wymaganiami nowego systemu prawnego – demokratycznego państwa prawnego.

W praktyce rolę organizatora „nowego” SN powierzono prof. Adamowi Strzemboszowi⁵⁸, którego kandydaturę zgodnie z ówczesnymi regulacjami przedstawił prezydent Jaruzelski i zaakceptował w głosowaniu Sejm Kontraktowy⁵⁹. Jak się wydaje, jego osobiste decyzje w znacznym stopniu wpłynęły na obsadę personalną sądu. „To była bardzo szczegółowa analiza ich zachowań, postawy i orzecznictwa w PRL. Jedna trzecia z nich to byli na ogół profesorowie. W ten sposób Sąd Najwyższy został tak zdekomunizowany jak żaden inny organ w Polsce”⁶⁰ – wspominał prof. A. Strzembosz.

Jednocześnie w procesie tym zmanifestowały się sygnalizowane już problemy natury technicznej, takie jak dostęp do informacji (bodaj najgłośniejszym przykładem była nominacja sędziego Godynia – który okazał się tajnym współpracownikiem WSW – na stanowisko prezesa Izby Wojskowej⁶¹) czy podejście do ustalonych procedur (po latach kontrowersje wzbudził np. przebieg głosowania nad kandydaturą Józefa Iwulskiego⁶²).

⁵⁸ „Na podstawie ustawy z 20 grudnia 1989 r. wówczas orzekający w nim sędziowie na skutek skrócenia ich kadencji odeszli, a nowy skład wybrała powołana na podstawie tejże ustawy Krajowa Rada Sądownictwa. Było to okazją, by SN zapłacił się najwybitniejszymi sędziami i profesorami prawa, którzy z przyczyn politycznych nie mieli uprzednio szans na tego rodzaju awans. Wśród nich znaleźli się m.in. działacze „Solidarności” w sądach, a więc osoby, które wykazały się szczególną odwagą cywilną”, Strzembosz A., *Sąd Najwyższy nie jest spuścizną PRL*, Rzeczpospolita, 21 III 2017 r.

⁵⁹ Por. Sprawozdanie Stenograficzne z 33 posiedzenia Sejmu RP w dniach 21 i 22 VI 1990 r.

⁶⁰ Czy ja też jestem komunistycznym złogiem, „Dziennik Gazeta Prawny” 28 VII 2017 r.

⁶¹ Jak wyjaśniał prof. Strzembosz, „miałem dostojnie kilka dni na decyzję, a żadnych instrumentów weryfikacji w ręku! Podobnie jak nie miałem żadnych znajomości w sądownictwie wojskowym”, A. Strzembosz, *Między prawem i sprawiedliwością*, s. 218.

⁶² Opublikowane fragmenty protokołu nr 9/90 posiedzenia KRS w dniu 23 maja 1990 r. opisują zastrzeżenia wobec jego stażu oraz wyniku głosowania: „w związku z omawianiem kandydatury Józefa Iwulskiego (poz. 16 wykazu) i wymogiem 10 letniego stażu, Rada postanowiła zastosować względem kandydata wykładnię rozszerzającą w tym zakresie i przeprowadzić głosowanie; przy quorum 18 „Za wyłączeniem kandydata” – głosowało 6 członków, „przeciw wyłączeniu kandydata i uznania jego kwalifikacji” – głosowało 9 członków, a 3 członków wstrzymało się od głosu. – biorąc pod uwagę wyniki głosowania Rada stwierdziła, że kandydat przeszedł bezwzględna większością głosów i pozostaje na karcie do głosowania. (zdecydował głos wiceprzewodniczącego Rady – przewodniczącego obradom).” „Sędzia Iwulski w 1990 r. przeszedł skutecznie powołanie na sędziego SN. Wówczas badano wszystko, całą historię. Jeżeli przeszedł tamtą weryfikację, to oznacza, że przyjęto, iż sędzia jest w porządku” – wyjaśniał A. Strzembosz, por. Jeśli sędzia był zweryfikowany, to jest w porządku, „Rzeczpospolita”, 2 VII 2021 r.

Z kolei w przypadku sądów powszechnych – rejonowych i wojewódzkich (po zmianach z 1999 r. okręgowych⁶³) – zdecydowano się na odmienne podejście. Zrezygnowano z „weryfikacji” skupiającej się na nowych zasadach doboru kadry (jak pytał po latach prof. Strzembosz, „kto miałby dokonać tej weryfikacji? Z ministerstwa nikt. Przecież ten dyrektor kadr związany z bezpieczeństwem raczej się nie nadawał. Wiceministrowie z poprzedniego układu rządzącego też nie. Pojawił się pomysł, żeby adwokaci zasiedli w komisji weryfikującej sędziów, ale nie chcieli. No to kto miał to zrobić? Prokuratorzy, jakaś komisja cywilna? To jeszcze gorsze pomysły. Dlatego uważałem, że jest tylko jedna droga oczyszczenia środowiska – uchylenie przedawnienia występów dyscyplinarnych i w drodze sądowej odsunięcie skompromitowanych sędziów od zawodu”⁶⁴. Warto w tym miejscu przypomnieć, że bezpośrednią przyczyną jego dymisji z rządu Mazowieckiego był sprzeciw premiera wobec zwolnienia siedmiu szczególnie skompromitowanych urzędników resortu⁶⁵). Rozwiązaniem forsowanym przez prof. Strzembosza miało być zastosowanie modelu opartego na koncepcji indywidualnej winy⁶⁶, dowodzonej przed sądem. W ten sposób należy rozumieć wypominane mimo upływu trzech dekad słowa, że „sądownictwo samo się oczyści”⁶⁷.

Szerzej interpretował je np. prof. A. Rzepliński. „trwało naiwne przekonanie, że środowisko samo się oczyści. Czyli że robi to ta znakomita większość polskich sędziów, porządných prawników, sądzących zgodnie z ówczesnym prawem, ale interpretujących je na tyle, na ile to możliwe, prokonstytucyjnie. Nawet jeśli nie używało się wtedy takiego terminu. W każdym razie założenie, że ta porządna większość wyeliminuje tę mniejszość, która nie przestrzegała tych reguł, było naiwne. Oczywiście tak się nie stało, a ostateczną klęskę to wszystko poniosło w ustawie z 1998 roku [opisanej w cz. VI. Nieniejszego artykułu], wymuszała ona bowiem przegląd wszystkich

⁶³ Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 r. o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych, Dz. U. 1998, nr 160, poz. 1064.

⁶⁴ Por. Sędziowie przyzwoici, choć partyjni, „Rzeczpospolita”, dodatek Plus Minus, 17-18 III 2018r. Jak wspomina A. Rzepliński, „przekonywałem prof. Adama Strzembosza, który wtedy w tym obszarze znaczył najwięcej w Polsce, żeby nie robił weryfikacji w sądach. Bo w prokuraturze była weryfikacja (...) sędziowie, jak słonie, pamiętają takie rzeczy. A to wynika z natury tego zawodu, że sędzia musi funkcjonować w poczuciu pełnego bezpieczeństwa”, por. A. Rzepliński, *Służąc rządowi dobrego prawa*, s. 38 i 40.

⁶⁵ Por. Sędziowie przyzwoici, choć partyjni, „Rzeczpospolita”, dodatek Plus Minus, 17-18 III 2018 r., także A. Strzembosz, *Między prawem i sprawiedliwością*, s. 210-211, gdzie prof. Strzembosz zacytował reakcję premiera Mazowieckiego na swoje żądania – „a więc wzrost rewanżyzmu”.

⁶⁶ Jak wspomina A. Rzepliński, „przekonywałem prof. Adama Strzembosza, który wtedy w tym obszarze znaczył najwięcej w Polsce, żeby nie robił weryfikacji w sądach. Bo w prokuraturze była weryfikacja (...) sędziowie, jak słonie, pamiętają takie rzeczy. A to wynika z natury tego zawodu, że sędzia musi funkcjonować w poczuciu pełnego bezpieczeństwa”, por. A. Rzepliński, *Służąc rządowi dobrego prawa*, s. 38 i 40.

⁶⁷ Historię tych zarzutów przedstawia Ewa Siedlecka, *Jak to sędziowie się samoo czyszali*, „Gazeta Wyborcza” 26 IX 2016 r.

sędziów i prokuratorów, którzy orzekali w procesach politycznych. W wyniku tej weryfikacji został usunięty jeden sędzia (...) kiedy rozmawiało się z sędziami, to oni z obrzydzeniem myśleli i mówili o takich sędziach (...) ale w praktyce nic nie zrobili, by pozbyć się takich kolegów (...) mówili: czy ty myślisz, że sędziego, z którym byłem na aplikacji, który tak na co dzień jest sympatycznym człowiekiem, łatwo jest usunąć? (...) środowisko, gdy dostało do ręki ustawę z 1998 roku, nie miało w sobie dość determinacji, żeby takich sędziów się pozbyć”⁶⁸.

Tym samym to bliżej nieokreślone „środowisko” miałoby stać się podmiotem inicjującym usuwanie z urzędu konkretnych sędziów, co jednak w praktyce istotnie trudno sobie wyobrazić, także na gruncie przepisów tzw. „drugiej dekomunizacji” z 1998 r.

V. Odwrót od modelu samorządowego i „pierwsza dekomunizacja”

Opisane dotychczas decyzje pojęte na przełomie 1989 i 1990 r. kreślą spójny obraz reform, realizujących postulaty opozycji demokratycznej z czasów PRL. Usunięcie z szeregow sędziów szczególnie gorliwie zaangażowanych w podtrzymywanie *ancient regime* miało być osiągnięte przez powołanie nowego składu SN, obsadzenie nowo tworzonych Sądów Apelacyjnych oraz uruchomienie prawnokarnych procedur wobec sędziów sądów rejonowych i wojewódzkich, którzy łamali prawo w okresie PRL. Wdrożono także kompleksową reformę organizacji sądów, której fundamentem była koncepcja samorządowa. Minister Sprawiedliwości, pozbawiony wpływu na zarządzanie sądami i sprawy pracownicze sędziów (powoływanie na urząd, awanse) zachował uprawnienie do tzw. zwierzchniego nadzoru nad ich działalnością administracyjną⁶⁹ – utożsamiane wówczas z zarządzaniem nieruchomościami czy prowadzeniem zakupów materiałów biurowych.

⁶⁸ A. Rzepliński, *Służąc rzędowi dobrego prawa*, s. 39 i 41.

⁶⁹ Warto przy tym prześledzić ewolucję tego pojęcia: Por. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 29 marca 1991 r. w sprawie trybu wykonywania nadzoru nad działalnością administracyjną sądów, Dz.U. 1991, nr 29, poz. 126; Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 września 1995 r. w sprawie trybu wykonywania nadzoru nad działalnością administracyjną sądów, Dz.U. 1995, nr 111, poz. 538; Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 października 2002 r. w sprawie trybu sprawowania nadzoru nad działalnością administracyjną sądów, Dz.U. 2002, nr 187, poz. 1564. 30 maja 2003 r., pod rządami Prawa o ustroju sądów powszechnych z 2001 r. do środków wykonywania nadzoru „administracyjnego” dołączyła... „bieżącą lub okresową kontrolę toku postępowania w sprawach indywidualnych, w przypadku ujawnienia okoliczności wskazujących, że są one prowadzone niesprawnie lub z naruszeniem prawa”, por. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 maja 2003 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie trybu sprawowania nadzoru nad działalnością administracyjną sądów, Dz.U. 2003, nr 105, poz. 993.

Praktyka funkcjonowania zreformowanych instytucji wymiaru sprawiedliwości zaczęła jednak odbiegać od wyobrażeń reformatów⁷⁰. W tym kontekście trudno uciec od ironicznego lecz niepozbawionego racji tzw. żelaznego prawa biurokracji Jerry'ego Pournelle'a. Wskazuje ono, że w każdej instytucji funkcjonują dwa rodzaje ludzi – ci, których działania są zorientowane głównie na osiąganie celu tej instytucji (w przypadku sądownictwa, na wymierzaniu sprawiedliwości) oraz ci, którzy koncentrują się na samej instytucji (np. ochronie jej członków i wizerunku). Żelaznym prawem biurokracji jest, że to ta druga grupa zyskuje dostęp do stanowisk decyzyjnych⁷¹.

Bodaj najlepszy (i, jak się wydaje, szczery) opis funkcjonowania zreformowanego sądownictwa z perspektywy antykomunistycznej przedstawiła w Sejmie I kadencji wybrana z listy Porozumienia Centrum późniejsza sędzia TK Teresa Liszcz. „W 1989 r., wprowadzając samorząd sędziowski w obecnej postaci, zachłysłiliśmy się trochę ideą samorządu. Uznaliśmy, że to jest taka demokratyczna instytucja i że poza tym administracja jest stara, z poprzedniego okresu, a samorządy to nasza idea. Dziś sytuacja się odwróciła. Dziś kierownictwo resortu mamy nowe, natomiast skład samorządów ze względu na skład kadry sędziowskiej jest w dużej części stary. I m.in. z tego powodu uważam, że należy w rozsądnym zakresie – a sądzę, że to, co zostało zaproponowane, mieści się w rozsądnym zakresie – ograniczyć wpływy samorządu, a dać nieco uprawnień szefowi resortu, który za pracę resortu odpowiada”⁷².

Opis ten miał stanowić uzasadnienie „korekty” reformy z 1989 r. – był jednak nieobecny w oficjalnym uzasadnieniu przedłożenia rządowego (opracowanego w ministerstwie sprawiedliwości)⁷³. Dokument ten wskazywał raczej na aspekt sprawności postępowania: „zauważa się (...) w sądownictwie pewien niedowład organizacyjny, wynikający ze zbyt małego wpływu Ministra Sprawiedliwości na dobór kadry sędziowskiej i na powoływanie prezesów sądów oraz na nie zawsze racjonalne działania zgromadzeń ogólnych sędziów”. Po-

⁷⁰ Jak jednak wskazywał poseł Jan Piątkowski z ZChN – późniejszy Minister Sprawiedliwości, „choć na projekcie rządowym została umieszczona data 21 lutego 1992 r., czyli jest to okres rządów pana premiera Olszewskiego, to faktycznie projekt ten został opracowany przez ministra sprawiedliwości prof. Wiesława Chrzanowskiego, lecz rząd premiera Krzysztofa Bieleckiego nie zechciał nadać biegu legislacyjnego temu i pozostałym projektom”. Por. 1 kadencja, 36 posiedzenie, 1 dzień (4.02.1993).

⁷¹ Zob. np. T. Dufresne, C. Sacchetti, *The Economy as Cultural System: Theory, Capitalism, Crisis*, Bloomsbury, London 2013, s. 131-132.

⁷² Pierwsza kadencja, 10 posiedzenie, 2 dzień (06.03.1992). Jej wystąpienie trawestował poseł SLD, późniejszy Minister Sprawiedliwości Jerzy Jaskiernia: „żebyśmy dali większe uprawnienia administracji, bo to jest teraz nasza administracja, a żebyśmy zmniejszyli uprawnienia samorządu, bo to, okazuje się nie nasz samorząd, a kiedyśmy chcieli mu dać uprawnienia, to miał być nasz samorząd”.

⁷³ Rządowy projekt ustawy o zmianie ustaw – *Prawo o ustroju sądów powszechnych, o prokuraturze, o Sądzie Najwyższym, o Trybunale Konstytucyjnym, o Krajowej Radzie Sądownictwa i o powołaniu sądów apelacyjnych*, Druk sejmowy 138, I Kadencja.

słowie i resort zbagatelizowali ostrzeżenia Jacka Kurczewskiego, że „zbyt mały wpływ ministra sprawiedliwości na dobór kadry sędziowskiej, ten pewien niedowład organizacyjny, o którym tu się mówi, to jest cena, którą trzeba zapłacić za to, żeby rządy prawa w Polsce umocnić”⁷⁴. W kolejnych latach to właśnie dążenie do wzmocnienia realizacji prawa do sądu w jego aspekcie sprawności postępowania będzie stanowiło uzasadnienie teoretyczne wzmacniania kompetencji ministerstwa (centralizacja) i ograniczania samorządności.

W tym kontekście trudno uciec od konstatacji, że koncepcja samorządowa stała się ofiarą transformacji: zmiana modelu stosunków cywilnoprawnych (szczególnie w wymiarze gospodarczym, w powstającej gospodarce rynkowej) i nieuchronny wzrost przestępczości zaowocowały gwałtownym zwiększeniem liczby spraw wnoszonych do sądów. W warunkach kryzysu finansów publicznych i niedofinansowania jego administracji musiało to doprowadzić do kryzysu sprawności – łatwego do przypisania rozprężeniu dyscypliny na skutek poluzowania nadzoru ministerstwa (kluczowy aspekt reformy samorządowej). Na przestrzeni zaledwie trzech lat, w percepcji reformatorów samorząd sędziowski z wyraziciela ducha „Solidarności” i gwaranta ochrony praw obywatelskich przekształcił się we wspólnotę „czerwonych” leni.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Andrzej Marcinkowski wspominał w trakcie obrad Sejmu: „pamiętam dokładnie taki przypadek: dwaj kandydaci wskazani na stanowisko prezesa sądu nie różnili się jeśli chodzi o historię i przebieg swojej kariery zawodowej – każdy z nich przez jakiś czas był sekretarzem organizacji partyjnej, każdy z nich przedtem był wiceprezese sądu, tak że wybór między tymi kandydatami sprowadzał się do wyboru mechanicznego. Nie miałem żadnego wyboru, nie mogłem wybrać właściwego kandydata, obaj bowiem byli niewłaściwi (Głos z sali: Dlaczego?) Właśnie dlatego. Odpowiedź jest bardzo prosta i sądzę, że nie muszę dokładniej tego uzasadniać (...) pamiętam dokładnie taki przypadek: dwaj kandydaci wskazani na stanowisko prezesa sądu nie różnili się jeśli chodzi o historię i przebieg swojej kariery zawodowej”⁷⁵.

Wydaje się, że właśnie ten argument okazał się decydujący w przekonaniu dysydentów do odstępstwa od wynegocjowanego przy okrągłym stole i wprowadzonego w 1989 r. modelu samorządowego. Dobrym przykładem takiej ewolucji poglądów okazał się poseł Unii Demokratycznej, uczestnik obrad Okrągłego Stołu Jacek Taylor. Kiedy Sejm rozpoczynał prace nad przedłożeniem rządowym, UD opowiadała się za „nieograniczaniem uprawnień samorządu sę-

⁷⁴ Por. wypowiedź Jacka Kurczewskiego w trakcie 10 pos. Sejmu I kadencji (6.03.1992).

⁷⁵ Pierwsza kadencja, 36 posiedzenie, 1 dzień (4.02.1993).

dziowskiego. Ten zamiar bulwersuje środowisko sądowe. (...) Nie jesteśmy zwolennikami ograniczania kompetencji samorządu z równoczesnym zwiększeniem wpływu ministra sprawiedliwości na obsadę stanowisk sędziowskich i obsadę funkcji administracyjnych w sądach. Mogłoby to doprowadzić do zdominowania doboru kadry sędziowskiej przez ministerstwo⁷⁶. Pod wpływem przytaczanych argumentów zmienił zdanie – „przede wszystkim trzeba pamiętać, że jednak minister musi mieć możliwość skutecznego kierowania sądami jako ich administracyjny zwierzchnik i nie może być uzależniony od woli zgromadzeń ogólnych sędziów. (...) Rzeczywiście, sytuacja (...) byłaby trudna, gdyby minister wbrew opinii większości sędziów mianował prezesa. W praktyce jednak minister, jako człowiek z założenia światły, nie będzie tego robił. Nie będzie dochodziło do takich kolizyjnych sytuacji⁷⁷”.

Panaceum na pogorszenie sprawności miało być wzmocnienie nadzoru, a bodaj najważniejszym jego aspektem odzyskanie wpływu na obsadę stanowisk prezesów sądów (co miało zablokować objęcie tych stanowisk przez „komunistów”). Co charakterystyczne, odzyskaniu wpływu ministra na obsadę stanowisk prezesów towarzyszyła zmiana reguł ich wynagradzania – relatywna wysokość dodatku funkcyjnego dla prezesa sądu wzrosła, wróciła też możliwość dyskrecjonalnego różnicowania ich wysokości⁷⁸. Bodźce ekonomiczne, w PRL podporządkowane realizacji linii partyjnej w orzecznictwie, miały teraz przyczynić się do poprawy sprawności zarządzania sądownictwem.

Politycy „Solidarnościowi” zdawali sobie doskonale sprawę z fundamentalnego wymiaru wprowadzanych zmian. W ocenie Marka Markiewicza „wystąpiło zjawisko szczególne. W bardzo krótkim okresie pojawiły się opinie, poglądy, że demokratyczne narzędzia dano środowiskom, które nie dość gorliwie, nie dość skutecznie, nie dość reformatorsko zechciały z nich skorzystać (...) Czy pierwszy wyraźny wypadek ustrojowego odejścia od demokratycznych reform, o które środowisko walczyło przez tyle lat, jest przypadkiem uzasadnionym sytuacją panującą w wymiarze sprawiedliwości, czy

⁷⁶ Pierwsza kadencja, 10 posiedzenie, 2 dzień (6.03.1992)

⁷⁷ Pierwsza kadencja, 44 posiedzenie, 3 dzień (15.05.1993) Celnie konstataował poseł SLD, później szły Minister Sprawiedliwości Jerzy Jaskiernia „Jeśli przypomnimy sobie rok 1989 i kolejne lata, i całą ówczesną rewolucję, to przypomnimy sobie i to, co się ciągle słyszało: Za dużo władzy miał minister! Po co taka rozbudowana biurokracja wymiaru sprawiedliwości? Gdzie samorządność? Trzeba samorządności! Wzmocnijmy samorządność, niech sędziowie mają władzę, a nie minister, nie biurokracja! I oto po 3 latach słyszymy wypowiedzi w innym tonie, ale z ust tych samych ludzi. Padają dzisiaj stwierdzenia: przecież minister jest światły, minister nie będzie robił źle, minister nie może być sparlizowany. Okazuje się więc, że nasza rewolucja osiągnęła etap, kiedy główną wartością chronioną staje się administracja państwowa, narasta natomiast niechęć do samorządu sędziowskiego”

⁷⁸ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 marca 1994 r. w sprawie wynagrodzeń sędziów sądów powszechnych oraz asesorów i aplikantów sądowych, Dz.U. 1994, nr 36, poz. 135.

też wyrazem oceny, że ów demokratyczny model się po prostu nie sprawdził i powinien być zastąpiony innym. To jest podstawowe pytanie, na które dzisiaj musimy sobie odpowiedzieć, bowiem zmiana w stosunku do tego, o czym pisaliśmy i mówiliśmy przez kilkanaście poprzednich lat, jest radykalna (...) czy przedłożenie poparte przez komisję spowoduje okresowe odejście od zasad modelowych (takich, które w kategoriach uniwersyteckich zyskać musiałyby poparcie) - do momentu, kiedy samorząd sędziowski będzie w stanie funkcjonować sprawnie, czy też jest to odejście trwałe, ustrojowe, na dłuższy czas, a więc takie, co do którego mielibyśmy w dłuższym wymiarze czasu poważne wątpliwości⁷⁹. Drogę pośrednich poszukiwał ojciec reformy, prof. Strzembosz: „Rozumiem, że zwiększenie uprawnień ministra sprawiedliwości w zakresie obsadzania stanowisk kierowniczych w sądzie jest bezwzględnie potrzebne. Uważam jednak, że nie można tak zdecydowanie zmieniać rozwiązań ustawowych, jak to zaproponował Sejm, i stąd popieram gorąco poprawkę Senatu, w której mówi się, że Zgromadzenie Ogólne Sędziów może jednak większością 2/3 głosów wypowiedzieć się przeciwko kandydatowi na prezesa sądu wojewódzkiego czy apelacyjnego, jeżeli oczywiście taka większość nie aprobeuje tego kandydata. Ponieważ z jednej strony i względy pragmatyczne przemawiają za tego rodzaju rozwiązaniem, trudno bowiem kierować sądem, gdy większość jego pracowników jest przeciwna wyborowi jego kierownika, i z drugiej strony - trzeba jakoś uszanować prawo sędziów do podmiotowości, ich poczucie wartości, to sądzę, że jeżeli proponowany przez Senat przepis zostanie przez Wysoką Izbę zaaprobowany, to nie będzie to sprzeczne z zasadami sprawnego kierowania⁸⁰.”

Po latach prof. A. Strzembosz uzasadniał „wyjmowanie cegiełek z budowli, jaką postawiono przy Okrągłym Stole” wskazując, że solidarnościowi reformatorzy, którzy wcześniej zasiadali przy Okrągłym Stole, „zaczęli widzieć, że sądy mają bardzo dużo niezależności. Sądzę, że człowiek zmienia optykę, kiedy dochodzi do władzy (...) argumentowano, że Okrągły Stół to był taki nadzwyczajny moment, a teraz kiedy minister ma legitymację demokratyczną, to może mieć większy wpływ na sądy⁸¹.”

Korekta objęła także drugi filar reformy z 1989 r. Jak mówił Jacek Taylor, „oczekiwaliśmy, że odejdą sami. Nie odeszli. Nadużyli naszej cierpliwości. Wszelako należy pamiętać, że rzecz dotyczy niewielkiej części kadry sędziowskiej; w przeważającej mierze kadra ta zachowała się w przeszłości godnie (...) Proponujemy korektę projektu rządowego idącą w tym kierunku, iżby nie stosować trybu postępowania dys-

⁷⁹ Pierwsza kadencja, 36 posiedzenie, 1 dzień (4.02.1993)

⁸⁰ Pierwsza kadencja, 44 posiedzenie, 3 dzień (15.05.1993)

⁸¹ Por. A. Strzembosz, *Miedzy prawem i sprawiedliwością*, s. 248-249.

cyplinarnego i żeby Krajowa Rada Sądownictwa każdorazowo, w konkretnych sprawach jednostkowych wszczynanych na wniosek ministra sprawiedliwości w trybie przewidzianym opracowywaną ustawą, stwierdzała, czy sędzia sprzeniewierzył się zasadzie niezawisłości⁸².

Ostatecznie, przyjęto mniej „rewolucyjną” procedurę. Art. 59¹ dodany do u.s.p. z 1985 r.⁸³ stwierdzał w paragrafie pierwszym, że Prezydent, na wniosek KRS, odwołuje sędziego, jeżeli sędzia sprzeniewierzył się zasadzie niezawisłości. Paragraf drugi precyzował, że sprzeniewierzenie się zasadzie niezawisłości przez sędziego stwierdza sąd dyscyplinarny (w składzie pięciu sędziów) na wniosek Ministra Sprawiedliwości, kolegium sądu apelacyjnego lub wojewódzkiego. Podstawą oceny sądu dyscyplinarnego w tej sprawie są czyny i okoliczności od początku zajmowania stanowiska sędziego.

Nowelizacja wprowadzała zatem hybrydową procedurę, która nadal miała się opierać na indywidualnej winie sędziów, dowodzonej przed sądem dyscyplinarnym. Miała ona jednak być inicjowana m. in. przez Ministra Sprawiedliwości, jak można oczekiwać w skoordynowany sposób, co koresponduje raczej z modelem weryfikacji administracyjnej.

Co jednak szczególnie istotne, proponowana procedura dalece wykraczała poza „oczyszczenie” sądownictwa z osób zaangażowanych w *ancien regime*. Została ona bowiem zaprojektowana jako trwały element ustrojowy – furtka pozwalająca usuwać z urzędu sędziów którzy „sprzeniewierzyli się zasadzie niezawisłości”. Analogia ze znaną z PRL instytucją rękojmi wydaje się oczywista.

Zmiana spotkała się z krytyką środowiska sędziowskiego. Warto w tym miejscu przytoczyć diagnozę członka KRS, sędziego Janusza Wojciechowskiego (późniejszego prezesa NIK, polityka PSL i PiS i komisarza UE ds. rolnictwa): „demokracja w sądach trwała trzy lata i właśnie dobiega kresu” wprowadzane zmiany „choć są one z pozoru niewielkie, to w istocie przywracają ustrój sądownictwa istniejący do 1989 r.”⁸⁴.

Do zbliżonej konstatacji doszedł Trybunał Konstytucyjny, do którego na wniosek KRS zaskarżono kluczowe przepisy ustawy. Orzeczeniem z dnia 9 listopada 1993 r. (K 11/93) uznał kluczowe zmiany (w tym procedurę składania z urzędu sędziów sprzeniewierzających się zasadzie niezawisłości, oraz nowe zasady wyboru prezesów sądów) za niezgodne z zasadą niezawisłości i nieusuwalności sędziów⁸⁵.

⁸² Pierwsza kadencja, 10 posiedzenie, 2 dzień (06.03.1992)

⁸³ Przez art. 1 pkt 19 ustawy z dnia 15 maja 1993 r. o zmianie ustaw – Prawo o ustroju sądów powszechnych, o prokuraturze, o Sądzie Najwyższym, o Trybunale Konstytucyjnym, o Krajowej Radzie Sądownictwa i o powołaniu sądów apelacyjnych, Dz.U. 1993, nr 47, poz. 213.

⁸⁴ J. Wojciechowski, Wyrok na zamówienie, „Polityka” 1993, nr 13(1873) z 27 marca 1993, s. 6.

⁸⁵ z art. 62 w powiązaniu z art. 60 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej utrzymanymi

Co charakterystyczne, na orzeczenie TK istotny wpływ wywarły doświadczenia niedawnej przeszłości. W aktach TK można znaleźć rozdział monografii A. Rzeplińskiego z 1990 r. „Sądownictwo w PRL” poświęcone stanowi wojennemu w sądownictwie oraz ustalenia podzespołu do spraw reformy prawa i sądów Okrągłego Stołu⁸⁶.

VI. „Druga dekomunizacja” i ustawa o ustroju sądów powszechnych z 2001 r.

Orzeczenie TK K 11/93 oraz wyniki drugich demokratycznych wyborów parlamentarnych z 1993 r. zatrzymały proces korekt reform ustrojowych sądownictwa oraz „oczyszczania” środowiska sędziowskiego. Zwycięstwo Akcji Wyborczej Solidarność w 1997 r. i utworzenie przez nią koalicyjnego rządu Jerzego Buzka przyniosło jednak powrót idei dokończenia reformy sądów.

Już 26 listopada 1997 r. przedstawiono Sejmowi przygotowany przez minister sprawiedliwości Hannę Suchocką rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych⁸⁷. Projektowane zmiany miały umożliwić pozbawienie prawa do uposażenia w stanie spoczynku tych emerytowanych sędziów i prokuratorów, „którzy bądź to prowadzili działalność uchylającą godności sędziego, bądź złożyli fałszywe oświadczenia” lustracyjne⁸⁸. W toku prac parlamentarnych do projektu dodano art. 6, który miał uchylać „przedawnienie postępowania dyscyplinarnego wobec sędziów, którzy – mówiąc ogólnie – sprzeniewierzyli się obowiązкови niezawisłego i bezstronnego orzekania w procesach politycznych prowadzonych przed 1989 r.” oraz ustanawiać „szczególny tryb wszczynania takich postępowań dyscyplinarnych oraz – w razie uznania popełnienia takiego czynu – ustanawia obligatoryjną karę wydalenia ze służby sędziowskiej”⁸⁹.

w mocy przez art. 77 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz o samorządzie terytorialnym, Dz.U. 1992, nr 84, poz. 426.

⁸⁶ Por. akta sprawy K 11/93, przechowywane w Archiwum Trybunału Konstytucyjnego.

⁸⁷ Druk sejmowy 51, III Kadencja, Ustawa z dnia 17 grudnia 1997 r. o zmianie ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. 1998, nr 98, poz. 607.

⁸⁸ Por. ustawa z dnia 11 kwietnia 1997 r. o ujawnieniu pracy lub służby w organach bezpieczeństwa państwa lub współpracy z nimi w latach 1944-1990 osób pełniących funkcje publiczne, Dz.U. 1997, nr 70, poz. 443.

⁸⁹ „Art. 6. 1. Wobec sędziego, który w latach 1944-1989, orzekając w procesach będących formą represji za działalność niepodległościową, polityczną, obronę praw człowieka lub korzystanie z podstawowych praw człowieka, sprzeniewierzył się niezawisłości sędziowskiej lub z innych powodów wydawał oczywiście niesprawiedliwe orzeczenia, ograniczał prawa stron, bezzasadnie wyłączał jawność, nie stosuje się, do dnia 31 grudnia 2000 r., przepisów o przedawnieniu w postępowaniu dyscyplinarnym.

2. Postępowanie dyscyplinarne, w sprawach, o których mowa w ust. 1, wszczęte przed dniem 31 grudnia 2000 r., toczy się do prawomocnego zakończenia.

Inicjatywa ta, zwana „drugą dekomunizacją” została częściowo zaakceptowana⁹⁰ przez Trybunał Konstytucyjny w wyroku z dnia 24 czerwca 1998 r. (K 3/98). TK za niezgodny z Konstytucją (z powodu uchybienia proceduralnego – braku konsultacji z KRS) uznał jednak art. 6 uchwalonej ustawy, który należy uznać za istotny z punktu widzenia jej celów (związani z „Solidarnością” sędziowie Ferdynand Rymarz i Marian Zdyb zgłosili zdania odrębne). Warto zacytować charakterystyczny fragment uzasadnienia tego wyroku, ilustrujący napięcie pomiędzy celem, jaki ma realizować „oczyszczenie”, indywidualną winą oraz kwestią odpowiedzialności karnej: „Trybunał Konstytucyjny uważa, że powaga wymiaru sprawiedliwości w demokratycznym państwie prawa wymaga, by z sądów odeszli ci, którzy celom politycznej represji podporządkowali najbardziej podstawowe wartości sądownictwa – niezawisłość i bezstronność. (...) że regulacje takie muszą mieć charakter wyjątkowy, odnoszony tylko do sytuacji drastycznych (a przecież trzeba pamiętać, że chodzić tu może tylko o takie sytuacje, w których czyn sędziego nie stanowił zarazem przestępstwa, bo odpowiedzialność za przestępstwo może być uruchamiana na zasadach ogólnych) i muszą być interpretowane stosownie do zasad rządzących interpretacją wyjątków. Niezawisłość sędziowska jest niezwykle delikatnym mechanizmem, bardzo łatwo go zniszczyć, a niezwykle trudno odbudować”.

Odpowiedzią na orzeczenie TK był poselski projekt ustawy o szczególnych zasadach postępowania dyscyplinarnego wobec sędziów którzy w latach 1944–1989 sprzeniewierzyli się obowiązkom płynącym z niezawisłości sędziowskiej⁹¹, powtarzający regulacje art. 6 ustawy z 17 grudnia 1998 r. (termin wszczynania postępowań wydłużono do końca 2002 r.).

3. Przepisy ust. 1 i 2 stosuje się odpowiednio do sędziego, który wykonując kierownicze funkcje w administracji sądowej lub w organizacjach politycznych naruszył niezawisłość sędziowską przez wywieranie wpływu na wydawanie przez innych sędziów orzeczeń w sprawach, o których mowa w ust. 1.

4. Z żądaniem wszczęcia postępowania dyscyplinarnego, w sprawach określonych w ust. 1 i 3, poza podmiotami, o których mowa w art. 88 § 1 ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych, może wystąpić Krajowa Rada Sądownictwa oraz osoba skrzywdzona orzeczeniem, jeżeli zostało to stwierdzone prawomocnym orzeczeniem sądu.

5. Za czyn, o którym mowa w ust. 1 i 3, sąd dyscyplinarny orzeka karę wydalenia ze służby sędziowskiej” (podkreślenia autorów).

⁹⁰ Jak komentował Adam Strzembosz: „Orzeczenie to wywoła zapewne silny rezonans. Oburzy dotkniętych przyjętymi w ustawie regulacjami oraz przeciwników wszelkich rozliczeń ze stalinowskim totalitaryzmem, spotka się z poklaskiem innych, którzy tego oczekiwali. Spotka się też – wolno przypuszczać – z pozytywnymi i negatywnymi głosami prawników. Nie chcę rozpoczynać takiej dyskusji, która by się odnosiła do argumentacji TK związanej z konkretnymi zastrzeżeniami co do konstytucyjności poszczególnych unormowań. Pragnę natomiast zwrócić uwagę czytelników na doniosłość wielu wypowiedzi TK odnoszących się do naszej przeszłości i do sposobu rozumienia niezawisłości sędziowskiej, a więc tego specyficznego wymogu stawianego osobom sprawującym wymiar sprawiedliwości”. Ważne orzeczenie: dla przeszłości i przyszłości, „Rzeczpospolita” z 20 lipca 1998 r.

⁹¹ Druk sejmowy 576, III Kadencja. Ustawa z dnia 3 grudnia 1998 r. o odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów, którzy w latach 1944-1989 sprzeniewierzyli się niezawisłości sędziowskiej, Dz.U. 1999, nr 1, poz. 1.

W tym kontekście warto przypomnieć o rozpatrywanym w Sejmie III Kadencji projekcie ustawy dekomunizacyjnej⁹², którego autorzy uznali „za niezbędne, aby osoby, które sprzeniewierzyły się interesom Narodu Polskiego, poprzez wyjątkowo aktywny udział w popieraniu tej dyktatury, były przez pewien okres pozbawione możliwości zajmowania niektórych stanowisk państwowych”. Wśród nich znalazły się (projektowany art. 3 ust. 1) zawody: prokuratora (por. także projektowany art. 50), adwokata (por. także projektowany art. 48) i notariusza (por. także projektowany art. 56) – ale nie sędziego, wyjąwszy sędziów Trybunału Stanu (por. projektowany art. 47), Trybunału Konstytucyjnego (por. projektowany art. 63) i Naczelnego Sądu Administracyjnego (por. projektowany art. 59).

Analiza omawianych wyżej projektów: rządowego oraz poselskich wskazuje, że nawet „dekomunizatorzy” zasiadający w Sejmie III Kadencji zaaprobowali kierunek „oczyszczenia” sądów powszechnych opartego na indywidualnej winie, dowodzonej przed sądem⁹³.

Jak trudna musiała to być dla nich decyzja, może wskazywać wypowiedź reprezentującego centrową UW posła Edwarda Wende: „Pamiętam, z jak beczelną miną patrzyli na nas dyspozycyjni sędziowie, i z uśmiechem na ustach – wiedząc, co robią – skazywali niewinnych ludzi. Nigdy nie zostali rozliczeni, nikt nigdy im nie powiedział, że zhańbili powołanie sędziego, że dopuścili się rzeczy strasznych – państwo też im tego nie powiedzieli. Myśleliśmy, mieliśmy nadzieję, że nastąpi samorozliczenie się tych środowisk sędziowskich. Nie nastąpiło – jeden się rozliczył, skompromitowany i tak, w Gdańsku”⁹⁴.

Podsumowując, procedury wprowadzone przez Sejm III Kadencji – podobnie jak w przypadku zmian wprowadzonych w I Kadencji – można rozpatrywać w kategoriach swoistej hybrydy dwóch opisanych w niniejszym artykule modeli „oczyszczenia” środowiska sędziowskiego. Z jednej strony opierały się one na indywidualnej wi-

⁹² Poselski projekt ustawy o dekomunizacji życia publicznego w Polsce, druk 553, III Kadencja, datowany na 16 czerwca 1998 r.

⁹³ Jak wspominał prof. A. Strzembosz – widocznie utożsamiając projekt rządowy z późniejszym, poselskim – „na moją prośbę Krzysztof Kauba napisał projekt ustawy w tej sprawie, a Hanna Suchocka, która wówczas była ministrem sprawiedliwości, gorąco go poparła i przeprowadziła w Sejmie. Te przepisy miały obowiązywać do 2002 roku, bo chodziło o to, żeby weryfikacja sędziów nie trwała zbyt długo”, por. Sędziowie przyzwoici, choć partyjni, „Rzeczpospolita” dodatek Plus Minus, 17 marca 2018 r.

⁹⁴ Por. wypowiedź na 61 posiedzeniu Sejmu III Kadencji (21.10.1999). Wcześniej poseł Wende wskazywał: „chciałbym wam, państwu z lewej strony, powiedzieć (...) że moglibyście tej prawej stronie, stronie postsolidarnościowej okazać chociażby w sposób dorozumiany odrobinę wdzięczności za to, że państwu włos z głowy nie spadł po 1989 r. (...) że nie pociągnięto państwa do żadnej odpowiedzialności w żadnej sprawie, a niektórych powinno się było postawić przed sądem, i to mimo filozofii Tadeusza Mazowieckiego, filozofii grubej linii. Gruba linia miała zapobiegać tylko odpowiedzialności zbiorowej za przynależność do ugrupowań koalicyjnych PZPR, SD i ZSL. Tylko taka była filozofia grubej linii, natomiast winnych powinno się było pociągnąć do odpowiedzialności i to jest błąd czasów Tadeusza Mazowieckiego, ale na usprawiedliwienie można powiedzieć, że wtedy był Sejm kontraktowy – 35% i 65% – i nic nie mogliśmy w tym Sejmie zrobić, sam Senat nie wystarczał”.

nie sędziów, dowodzonej przed sądem dyscyplinarnym. Z drugiej, procedury mogły być inicjowane m. in. przez Ministra Sprawiedliwości, co koresponduje raczej z ideą „weryfikacji” administracyjnej. Jednym z orędowników wprowadzanej procedury okazał się prof. Adam Strzembosz⁹⁵, w tym czasie Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego. Fakt ten po raz kolejny potwierdza, że wbrew narracjom spotykanym w debacie publicznej nie był on w żadnym wypadku zwolennikiem pozostawienia skompromitowanych w okresie PRL sędziów, a jedynie zwolennikiem usuwania ich na podstawie indywidualnej winy, dowiedzionej w postępowaniu sądowym, czyniącym zadość wymogom demokratycznego państwa prawnego.

Paradoksalnie, wąskim gardłem zaprojektowanej procedury okazał się administracyjny tryb inicjowania postępowań dyscyplinarnych. Jak wspomina żywo zainteresowany wówczas tematem prof. Strzembosz „minister Suchocka, która była bardzo zaangażowana w weryfikację sędziów, odeszła z resortu i ministrem został Lech Kaczyński (...) na początku nie chciał się ze mną w ogóle spotkać (...) okropnie się zdenerwowałem, dodzwoniłem się do kogoś z otoczenia ministra i zapowiedziałem, że w „Rzeczpospolitej” ukaże się artykuł, jak to pan Kaczyński nie chce walczyć z komunistycznymi sędziami. Wtedy mnie przyjął. Tłumaczył, że nie występuje w sprawach dyscyplinarnych, bo nie ma materiałów, a na dodatek skuteczność tych działań jest mała. Powiedział coś takiego: „Zobowiązałem trzy panie w ministerstwie, żeby szukały spraw, ale one nie mają serca do tej roboty”. Ręce mi opadły, ale mówię: „Nie ma pan materiałów, to ja panu dostarczę”⁹⁶.

Jak już wskazywano w części III.1., problematyczne okazało się też postępowanie dowodowe wobec obwinionych sędziów. Jak podsumowywał tzw. „drugą dekomunizację” prof. Adam Strzembosz, „popelniliśmy dwa błędy – po pierwsze, jedyną karą, jaką przewidzieliśmy, było usunięcie z zawodu. Po drugie, sprawy trafiały do sądu dyscyplinarnego pojedynczo, a więc nie można było uchwycić całości orzecznictwa danego sędziego w stanie wojennym. A że zwykle ci sędziowie orzekali karę bliską dolnej granicy, to trudno było ich za to usuwać z zawodu”⁹⁷.

⁹⁵ „Sądziłem, jakże niesłusznie, że nie będę już pisał o ustawie z 17 grudnia 1997 r. nowelizującej prawo o ustroju sądów powszechnych, m.in. przez wyłączenie z dobrodziejstwa stanu spoczynku szczególnie godnych napiętnowania kategorii sędziów i prokuratorów czynnych w latach 1944-1956, (...). Wydawało mi się, że są to przepisy oczywiste, tak samo jak unormowania umożliwiające wszczęcie - mimo przedawnienia ścigania, ale tylko do końca 2000 r. - postępowania dyscyplinarnego wobec sędziów (również będących już w stanie spoczynku), którzy w latach 1944-1989 spizeni wierzyli się zasadzie niezawisłości, wydając rażąco niesprawiedliwe wyroki w sprawach będących formą represji za działalność niepodległościową, polityczną, obronę praw człowieka lub korzystanie z tych praw”, pisał przed ogłoszeniem wyroku TK prof. A. Strzembosz, por. A. Strzembosz, W szklanej kuli, „Rzeczpospolita” z 2 lutego 1998 r.

⁹⁶ Sędziowie przyzwoici, choć partyjni, „Rzeczpospolita” dodatek Plus Minus, 17 marca 2018 r.

⁹⁷ Ibidem.

Równocześnie z tzw. „drugą dekomunizacją” w ministerstwie sprawiedliwości, pod kierunkiem podsekretarza stanu Janusza Niemcewicza⁹⁸, trwały prace nad nowym Prawem o ustroju sądów powszechnych. Ustawa ta miała realizować postanowienia nowej Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r., która na poziomie regulacji konstytucyjnej znacznie wzmocniła pozycję sądownictwa wobec pozostałych władz. Z inicjatywy przewodniczącego Podkomisji instytucji ochrony prawa i organów wymiaru sprawiedliwości, (byłego ministra sprawiedliwości z PSL) A. Bentkowskiego, do nowej konstytucji wprowadzono m. in. konkretyzujący zasadę podziału władz w odniesieniu do sądownictwa art. 173 (Sądy i Trybunały są władzą odrębną i niezależną od innych władz)⁹⁹ oraz wzmacniający materialną pozycję sędziów art. 178.

Tymczasem środowisko sędziowskie stało się bohaterem serii skandali. Bodaj najcięższym okazało się ujawnienie skali spraw karanych (w tym takich z podtekstem komunistycznym), zagrożonych upływem dziesięcioletniego okresu przedawnienia¹⁰⁰. Fakt, że wielkie afery początków transformacji miałyby pozostać bezkarne na skutek bulwersującej bezczynności sędziów musiał budzić oburzenie. Nierzadko okazywało się, że przez wiele lat sąd nie podejmował żadnych czynności w danej sprawie¹⁰¹.

Sytuacja doskonale wpisowała się w stereotyp nieoczyszczonego sądownictwa, gwarantującego bezkarność związanym z poprzednią epoką aferzystom. Wyjaśnienie mogło jednak być dużo prostsze – dominująca w tamtym okresie praktyka prowadzenia rozpraw karnych „dzień po dniu” oznaczała, że w przypadku dużej zaległości sprawy oczekiwały na swoją kolej zgodnie z kolejnością wpływu.

Co gorsza, w tym samym okresie prasa ujawniała też przypadki patologicznych związków sędziów (w tym prezesów sądów) z lokalnym środowiskiem (w tym przestępczym). Na skandale te poływał się w czasie debaty sejmowej m. in. późniejszy minister sprawiedliwości, poseł SLD Grzegorz Kurczuk: „kwestie dotyczące dyscypliny i zachowań sędziów, brak bowiem zgody na zbyt częste ostatnio przypadki nagannych postaw ze strony niektórych sędziów

⁹⁸ Por. biogram J. Niemcewicza opracowany na potrzeby kandydatury na sędziego TK, druk sejmowy 2565, III Kadencja.

⁹⁹ W pierwotnej propozycji ustęp drugi tego artykułu miał statuować autonomię budżetową sądownictwa. Por. Biuletyn nr: 1800/II, Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego /nr 22/.

¹⁰⁰ Por. np. teksty: Palcie, nikt nie sądzi, „Gazeta Wyborcza”, 10 II 2000 r. czy Spirytus poza prawem, „Gazeta Wyborcza” 15 II 2000 r.

¹⁰¹ Por. wyniki badania aktowego opublikowane po latach w A. Kryże (2007) *Sprawność postępowania sądowego w sprawach rozpoznawanych w pierwszej instancji przez warszawskie sądy rejonowe Analiza spraw niezakończonych prawomocnie*; oraz P. Niedziela, K. Petryna, *Sprawność postępowania sądowego w sprawach karnych rozpoznawanych w pierwszej instancji przez warszawskie sądy rejonowe Analiza spraw zakończonych*, w „Prawo w działaniu” 2007, nr 2.

- przypomnę, a to Toruń¹⁰², a to Katowice¹⁰³ czy Białystok¹⁰⁴ - przypadki nie do tolerowania¹⁰⁵.

Wydarzenia te niejako wymuszały reakcje ministra sprawiedliwości¹⁰⁶. Charakterystyczny jest tu przykład Sądu Rejonowego w Przemyślu, którego orzecznictwo stało się przedmiotem doniesień prasowych w grudniu 1999 r. Jak donosiła „Gazeta Wyborcza”, „w zeszłym roku sąd uznał, że przejechanie po pijanemu kobiety i spowodowanie jej trwałego kalectwa, to czyn o nieznacznej szkodliwości społecznej i umorzył sprawę. W tym roku ten sam sąd skazał sprawcę tego samego czynu na więzienie”. „Ministerstwo kontroluje, jak przemyski sąd wydaje wyroki” – konkludowała Gazeta¹⁰⁷. W lutym 2000 Gazeta opublikowała wyniki kontroli¹⁰⁸. Jak informował podsekretarz stanu Janusz Niemcewicz, „w wykonaniu zadań określonych w art. 10 ustawy Prawo o ustroju sądów powszechnych¹⁰⁹ (...) przeprowadzona została wizytacja Sądu Okręgowego i Sądu Rejonowego w Przemyślu, która potwierdziła zarzuty prasowe podnoszone przeciwko niektórym sędziom Sądu Rejonowego w Przemyślu. (...) Pomimo stwierdzonych uchybień w zakresie sprawowanego nadzoru Kolegium Sądu Okręgowego w Przemyślu nie wyraziło zgody na odwołanie prezesa i wiceprezesa Sądu Rejonowego w Przemyślu”¹¹⁰. Minister, która zgodnie z regulacjami art. 30 Prawa o ustroju sądów powszechnych (dostosowanymi po wyroku TK 11/93) była związana sprzeciwem, zdecydowała wykorzystać inne uprawnienie – do zno-

¹⁰² W artykułach: Sędzia do wynajęcia („Rzeczpospolita” z 22 listopada 2000 r.) i Przyjaciele ze strzelnicy („Rzeczpospolita” z 12 lutego 2001 r.) „Rzeczpospolita” opisywała powiązania grupy toruńskich sędziów, prokuratorów i adwokatów ze światem przestępczym.

¹⁰³ Jak donosiła „Gazeta Wyborcza” „We wtorek do Katowic przyjechał w tej sprawie wice-minister sprawiedliwości Wojciech Jasiński. Kolegium katowickiego sądu okręgowego zgodziło się z wnioskiem ministra, by odwołać wiceprezesa (...) UOP łączy go z głośną sprawą aresztowania śląskiego biznesmena Krzysztofa P., któremu m.in. zarzuca się korumpowanie sędziów” (Sędziowie się uchylają „Gazeta Wyborcza” z 26 października 2001 r.).

¹⁰⁴ Jak donosiła „Gazeta Wyborcza”, „Sąd Rejonowy w Białymstoku zarejestrował 20-krotne podwyższenie kapitału w spółce Białchem Group. Większość tego kapitału stanowi tzw. know-how, czyli jakieś informacje zamknięte w sejfie spółki. Jego zawartości sąd nie był ciekaw. Do Prokuratury Rejonowej w Białymstoku wpłynęło zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, o które posądzają się VIII Wydział Gospodarczy Sądu Rejonowego w Białymstoku” (Know-how za pięć milionów? „Gazeta Wyborcza” 30 I 2001).

¹⁰⁵ Wypowiedź na posiedzeniu plenarnym Sejmu 10 maja 2001 r. (Trzecia kadencja, 108 posiedzenie, 3 dzień).

¹⁰⁶ Jak donosiła „Gazeta Wyborcza”, minister sprawiedliwości Hanna Suchocka zwróciła się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie o dokładną wizytację Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, w którym przedawniła się sprawa palenia akt SB, por. W trosce o wydajność, „Gazeta Wyborcza”, 18 lutego 2000 r.

¹⁰⁷ *Spod dużego palca?*, „Gazeta Wyborcza” 16 grudnia 1999 r.

¹⁰⁸ *Pochopni sędziowie*, „Gazeta Wyborcza” 16 lutego 2000 r.

¹⁰⁹ Art. 10 u.s.p. z 1985 r. „Zwierzchni nadzór nad działalnością administracyjną sądów powszechnych sprawuje Minister Sprawiedliwości”

¹¹⁰ Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości na interpelację nr 4259 w sprawie zasadności decyzji o likwidacji niektórych sądów na przykładzie Sądu Okręgowego w Przemyślu

szenia sądów w formie rozporządzenia (art. 16 par. 3 Prawa o ustroju sądów powszechnych), likwidując Sąd Okręgowy w Przemyśle, w którego miejsce powołano ośrodek zamiejscowy SO w Rzeszowie¹¹¹.

Wydaje się, że wszystkie te czynniki – oraz doświadczenia „korekty” reform z 1993 r. – wpłynęły na kształt koncepcji ustroju sądownictwa, którego wyrazem stała się ustawa prawo o ustroju sądów powszechnych z 2001 r.¹¹² Porównanie wprowadzonych w niej zmian ze stanem obowiązującym po wyroku K 11/93 nie pozostawia wątpliwości, że wzmocnieniu pozycji ustrojowej sądów na poziomie przepisów konstytucyjnych towarzyszył wzrost uprawnień ministra sprawiedliwości na poziomie regulacji ustawowej.

Trybunał Konstytucyjny zaakceptował jednak zasadniczy kształt proponowanej regulacji, argumentując – w wyroku z 18 lutego 2004 r. (K 12/03) – że... art. 173 „nie znosi podstawowej zasady ustrojowej Rzeczypospolitej Polskiej podziału i równowagi władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, ani też w żadnym stopniu jej nie modyfikuje”. W nieco tylko złośliwej interpretacji, jest zatem pozbawiony treści normatywnej. Na marginesie warto dodać, że w składzie orzekającym zasiadał Janusz Niemcewicz.

VII. Próba syntezy

Opisana powyżej historia „oczyszczenia” środowiska sędziowskiego i budowy samorządu sędziów ma wyjątkowy potencjał do inspirowania publicystycznych, czy wręcz propagandowych, uogólnień.

Dla osób wierzących w „zmowę czerwonych z różowymi”, jest ona dowodem, że brak determinacji w rozliczeniu komunistycznej przeszłości generował patologie, które prowadziły do bezkarności przestępców i konsolidacji postkomunistycznych układów – innymi słowy do przekształcenia proklamowanego „państwa prawnego” w jego karykaturę.

Dla liberalnych zwolenników sprawnego państwa i korporacyjnych metod zarządzania w administracji (*New Public Management*), jest ona dowodem, że samorząd sędziowski jest gwarancją nieefektywności, która wyraża prawo do sądu z jego materialnej treści. Gwarantem „efektywnego” rozpoznawania spraw przez trzecią władzę jest silny i zdeterminowany nadzór egzekutywy.

Jak większość uogólnień, także do tych należy podchodzić krytycznie i konfrontować z faktami.

¹¹¹ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 23 maja 2000 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie utworzenia sądów apelacyjnych, sądów okręgowych i sądów rejonowych oraz ustalenia ich siedzib i obszarów właściwości, Dz.U. 2000, nr 44, poz. 515.

¹¹² Dz.U. 2001, nr 98, poz. 1070.

Wbrew propagandzie, solidarnościowi reformatorzy – w tym szczególnie prof. A. Strzembosz – nie byli zwolennikami pozostawienia skompromitowanych sędziów. Dokonywali wyboru modelu „oczyszczenia” w konkretnych warunkach instytucjonalnych, prawnych, politycznych i psychologicznych. Osobną kwestią pozostaje, czy wybór, którego dokonali, okazał się z perspektywy czasu optymalny.

Kiedy reformatorzy zorientowali się, że wprowadzone przez nich w 1989 r. mechanizmy nie realizują celów, które sobie wyznaczyli, przystąpili do doraźnych korekt. Obejmowały one kolejne próby „dekomunizacji” (nadal projektowane w paradygmacie indywidualnej winy) oraz wzmocnienie pozycji ministra sprawiedliwości względem samorządu sędziowskiego. Odtworzeniu uległ model, o którym I Prezes SN Stanisław Dąbrowski pisał, że „w warunkach kryzysu demokracji (...) Sądy podporządkowane organizacyjnie władzy wykonawczej mogą przy wymierzaniu sprawiedliwości nie chronić dostatecznie praw jednostki przed nadużyciami”¹¹³.

Abstrahując od oceny zasadności samego „oczyszczenia”, „weryfikacji” czy „dekomunizacji” (w tej sprawie osoby o różnych wrażliwościach ideologicznych i doświadczeniu biograficznym mogą się pięknie różnić) nie ulega wątpliwości, że dla reformatorów sądownictwa, wywodzących się ze środowisk „Solidarności” był to problem ważny. Zbyt ważny, by go ignorować czy ukryć pod moralizatorskim argumentem, o konieczności bycia „lepszym niż komuniści w 1981 r.”.

Analiza przedstawiona w niniejszym artykule wskazuje, że w zaistniałych warunkach, „oczyszczenie” środowiska sędziowskiego w modelu opartym na indywidualnej winie dowodzonej przed sądem – *in principio* z pewnością słuszne i czyniące zadość wymogom demokratycznego państwa prawnego – okazało się niezmiernie trudne w praktycznej realizacji.

Nigdy nie dowiemy się, czy przeprowadzenie w 1989 r. – jeszcze przed reformą ustrojową – administracyjnej weryfikacji sędziów (np. przez ustawowy wymóg ponownego powołania, po przejściu procedury przed KRS, czy złożenie z urzędu sędziów przynależących do określonych organizacji bądź pełniących określone funkcje) sprawiłoby, że postulowany przez „Solidarność” samorządowy model sądownictwa okazałby się trwały. Wydaje się jednak, że wybiłoby to z rąk jego krytyków argument, który okazał się decydujący dla budowy pravicowo-liberalnego konsensusu za jego odrzuceniem (a przynajmniej zawieszeniem).

¹¹³ S. Dąbrowski, *Niezależność sędziowska a podział władz* (2009), [reprint w:] „Krajowa Rada Sądownictwa Kwartalnik”, Nr 1 (22) marzec 2014, s. 18

Bibliografia

(pominięto wykaz aktów normatywnych oraz druków sejmowych,
które wskazano w przypisach)

Barczyk Kazimierz, Grodziski Stanisław, Grzybowski Stefan, *Obywatelskie inicjatywy ustawodawcze „Solidarności” 1980-1990*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2001.

Błażyński Zbigniew, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii 1940-1955*, Wydawnictwo LTW, Dziekanów Leśny 2012.

Dąbrowski Stanisław, *Niezależność sędziowska a podział władz* (2009), [reprint w:] „Krajowa Rada Sądownictwa Kwartalnik”, Nr 1 (22) marzec 2014.

Domeracki Lech, *Nadzór gwarantujący praworządność*, „Gazeta Prawna” 1981, nr. 20.

Dufresne Todd, Sacchetti Clara, *The Economy as Cultural System: Theory, Capitalism, Crisis*, Bloomsbury Academic, London 2013

Eisler Jerzy, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2014.

Fuszara Małgorzata, Kurczewski Jacek, *Spory i ich rozwiązywanie: elementy popularnej kultury prawnej*, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2017.

Gardocki Lech, *Nieuchronność kary to nie wszystko*, „Krajowa Rada Sądownictwa” 2012, nr 4.

Górnicki Wiesław, *Teraz już można : ze wspomnień kulawego szerypa*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1994.

Kauba K., „Solidarność” w resorcie sprawiedliwości, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 24.

Know-how za pięć milionów? „Gazeta Wyborcza” z 30 stycznia 2001.

Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego, (nr 24) wypowiedź Jerzego Ciemnińskiego 26 IX 1995 r., „Biuletyn” nr 1919/II, Warszawa 1995.

Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego, „Biuletyn” nr 1800/II/nr 22/, Warszawa 1995.

Kryże Andrzej, *Sprawność postępowania sądowego w sprawach rozpoznawanych w pierwszej instancji przez warszawskie sądy rejonowe Analiza spraw niezakończonych prawomocnie*, „Prawo w Działaniu”, 2007, nr 2.

Krzemiński Ireneusz, *Solidarność. Doświadczenie i pamięć*, Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2010.

Kurczewski Jacek (red.), *Stalinizm*, Uniwersytet Warszawski, Instytut Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji, Warszawa 1991.

Kurczewski Jacek, *Przedmowa* [w:] Jolanta Arcimowicz, *Rzecznik Praw Obywatelskich: aktor sceny publicznej*, Trio Warszawa 2003.

Frizke Andrzej, Grzelak Janusz, Kofta Mirosław, Leszczyński Adam, Reykowski Janusz, Osiatyński Wiktor, *Psychologia Okrągłego Stołu*, Smak Słowa, Sopot 2019.

Lipiński Piotr, *Gomułka Władzy nie oddamy*, Wydawnictwo Czarne, Warszawa 2019.

Ławnikowicz Grzegorz, *Idea niezawisłości sędziowskiej w porządku prawnym i myśli prawniczej II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009.

Mołdawa Tadeusz, *Ludzie władzy, 1944-1991: władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1991.

Niedziela Piotr, Petryna Krzysztof, *Sprawność postępowania sądowego w sprawach karnych rozpoznawanych w pierwszej instancji przez warszawskie sądy rejonowe Analiza spraw zakończonych*, „Prawo w działaniu”, 2007, nr 2.

Niewiński Kamil, *PZPR a sądownictwo w latach 1980-1985: próby powstrzymania „Solidarnościowej” rewolucji*, Napoleon V, Oświęcim 2016.

Nizieński Bogusław, w wywiadzie z Agnieszką Kublik i Moniką Olejnik w cyklu „dwie na jednego”, „Gazeta Wyborcza” z 28 grudnia 1999.

Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości na interpelację nr 4259 w sprawie zasadności decyzji o likwidacji niektórych sądów na przykładzie Sądu Okręgowego w Przemyślu, <http://orka2.sejm.gov.pl/IZ3.nsf/main/039B7994>

Paczkowski Andrzej, *Trzy twarze Józefa Światły: przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Prószyński Media, Warszawa 2009.

Palcie, nikt nie sądzi, „Gazeta Wyborcza” z 10 lutego 2000.

Pasztor Maria, Jarosz Dariusz, *Afera mięsna – fakty i konteksty*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004.

Pochopni sędziowie, „Gazeta Wyborcza” z 16 lutego 2000.

Poselski projekt ustawy o dekomunizacji życia publicznego w Polsce, druk 553, III Kadencja, datowany na 16 czerwca 1998 r.

Przyjaciele ze strzelnicy, „Rzeczpospolita” z 12 lutego 2001.

Rządowy projekt ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa, Druk sejmowy 36, X Kadencja Sejmu PRL.

Rządowy projekt ustawy o powołaniu sądów apelacyjnych oraz o zmianie ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych, Kodeks postępowania cywilnego, Kodeks postępowania karnego, o Sądzie Najwyższym i o Krajowej Radzie Sądownictwa, Druk sejmowy 403, X Kadencja.

Rządowy projekt ustawy o zmianie ustaw – Prawo o ustroju sądów powszechnych, o prokuraturze, o Sądzie Najwyższym, o Trybunale Konstytucyjnym, o Krajowej Radzie Sądownictwa i o powołaniu sądów apelacyjnych, Druk sejmowy 138, I Kadencja.

Rządowy projekt ustawy o zmianie ustawy - Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw, Druk sejmowy 3655, VI Kadencja.

Rzepliński Andrzej, *Sądownictwo w PRL*, POLONIA Book Fund LTD, Londyn 1990.

Rzepliński Andrzej, *Służąc rządowi dobrego prawa*, Wolters Kluwer, Warszawa 2015.

Sędzia do wynajęcia, „Rzeczpospolita” z 22 listopada 2000.

Sędziowie się uchylają, „Gazeta Wyborcza” z 26 października 2001.

Siedlecka Ewa, *Jak to sędziowie się samooczyszczali*, „Gazeta Wyborcza” z 26 września 2016.

Skórzyński Jan, Pernal Marek, *Kalendarium Solidarności 1980-89: gdy niemożliwe stało się możliwe*, Świat Książki, Warszawa 2005.

Spirytus poza prawem, „Gazeta Wyborcza” z 15 lutego 2000.

Spod dużego palca?, „Gazeta Wyborcza” z 16 grudnia 1999.

Sprawozdanie Stenograficzne z 17 posiedzenia Sejmu PRL w dniach 27, 28, 29 grudnia 1989 r., A. Strzembosz na 17 posiedzeniu Sejmu Kontraktowego, 29 XII 1989 r.,

Sprawozdanie Stenograficzne z 33 posiedzenia Sejmu RP w dniach 21 i 22 VI 1990 r.

Stalin Józef, *Dzieła: Kwiecień 1929 - czerwiec 1930*, Książka i Wiedza, Warszawa 1953.

Strzembosz Adam *Sędziowie przyzwoici, choć partyjni*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus Minus” z 17 marca 2018.

Strzembosz Adam, *Czy ja też jestem komunistycznym złogiem*, „Dziennik Gazeta Prawna” z 28 lipca 2017.

Strzembosz Adam, *Jeśli sędzia był zweryfikowany, to jest w porządku*, „Rzeczpospolita” z 2 lipca 202.

Strzembosz Adam, Stanowska Maria, *Sędziowie warszawscy w czasie próby 1981–1988*, Wydawnictwo IPN, Warszawa 2005.

Strzembosz Adam, *Między prawem i sprawiedliwością*, Znak Karków 2017.

Strzembosz Adam, *Sąd Najwyższy nie jest spuścizną PRL*, „Rzeczpospolita” z 21 marca 2017.

Strzembosz Adam, *W szklanej kuli*, „Rzeczpospolita” z 2 lutego 1998.

Strzembosz Adam, *Ważne orzeczenie: dla przeszłości i przyszłości*, „Rzeczpospolita” z 20 lipca 1998.

„Tygodnik Solidarność” nr. 6 z 8 maja 1981.

W trosce o wydajność, „Gazeta Wyborcza” z 18 lutego 2000.

Wojciechowski Janusz, *Wyrok na zamówienie*, „Polityka” 1993, nr 13(1873) z 27 marca 1993.